Nr. 154 We Lwowie, Czwartek dnia 9. Lipca 1885. **Rok XXIV.**

GAZETA NARODOWA

Wychodzi codziennie o godzinie 3. popołudniu, z wyjątkiem niedziel i dni świątecznych.

Przedpłata wynosi:

W MIEJSCU kwartalnie . . . . . 4 złr. 50 ct.
miesięcznie . . . . . 1 „ 50 „

Z przesyłką pocztową:

miesięcznie . . . . 2 złr. — ct.
kwartalnie: w państwie austrjackiem . . . 6 „ — „
do Prus i Niemiec, „ Francji, „ Belgii i Szwajcarji, „ Włoch, Turcji i księstw Nadd., „ Serbii . . . po 7 złr. 50 ct.

Numer pojedyńczy kosztuje 10 ct.

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują:
We LWOWIE biuro administracji „Gazety Nar.“ **ulica Kopernika liczba 5.** Ogłoszenia w Paryżu przyjmuje wyłącznie dla „Gazety Nar.“ ajencja pana Adama, Rue Clément 4, Paris; w Wiedniu Otto Maass, (Haasenstein & Vogler) nr. 10, Walfischgasse, A. Oppelik, Stadt, Stubenbastei 2. M Dukes, I. Riemergasse 13. Rudolf Mosse, Seilerstätte nr 2., Henryk Schalek, I, Wollzeile 14; Maurycy Stern, Wollzeile 22; G. L. Daube & Comp w Frankfurcie n. M.; w Warszawie Rajchman et Frendler Senatorska 22; w Krakowie W. Kukliński.
OGŁOSZENIA przyjmują się za opłatą 6 ct od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem.
Reklamy w rubryce „Nadesłane“ 20 ct. od wiersza.

Od Administracji „Gazety Narodowej.“

Dla dogodności osób przebywających w kąpielach będziemy wyjątkowo podczas sezonu kąpielowego przyjmować od nich prenumeratę także i na jeden, dwa, trzy, pięć i sześć tygodni, licząc z przesyłką pocztową po 55 centów tygodniowo.

LWÓW d. 8. LIPCA.

Pielgrzymka z ziem polskich do Welehradu dla uczczenia apostoła-biskupa, co szerzył wiarę i związek z ówczesnem uspołecznieniem Europy na ziemiach słowiańskich — nie ziściła się. Zawistny los stanął na zawadzie, aby przy takiej choćby okoliczności, na polu czysto-religijnem, zamanifestowała się zewnętrznie jedność rozerwanych części Polski.

Czyż przez to u wiernych naszych osłabną by miała cześć dla świętego męża? czy zmniejszyć się powinna u dusz pobożnych potrzeba okazania tej czci w uroczystej okoliczności kościelnego święcenia tysiąclecia zgonu biskupa welehradzkiego? Bynajmniej, w tym tu szczególniej kraju zmniejszyć się nie może ani ta cześć, ani ta potrzeba, gdzie apostolskie skutki działania św. męża były bezpośrednie, gdzie one wśród ludności tego kraju, nie fałszowane religijną szyzmą i polityką świecką, leżą dotąd jako jeden z węgielnych kamieni w podstawie kultury ludu.

Może nieba będą łaskawsze, kiedy czas przyjdzie na zapowiedzianą pielgrzymkę specjalną z naszego kraju, pielgrzymkę ruską; wtedy rzetelnie pobożni pielgrzymi kraju tego nie powinni się oglądać na różnicę obrządku, lecz wziąć tem gorętszy udział w uroczystym obchodzie aby oddać świadectwo prawdzie, że żywa jedność społeczna tego kraju objawia się i na polu religijnem, a duszom w katolicyzmie pobożnym nie zmniejsza się wcale religijna pobudka przez to, że nabożeństwo i hołd świętemu występuje w osłonie ruskiego obrzędu. I wróg najzacieklejszy naszego narodu i najbardziej zawistny nieprzyjaciel tej tutaj monarchii nie powiedzą wtedy, aby z uroczystością religijną mięszała się jakakolwiek, mimowolna nawet demonstracja, gdyż przejawi się w niej jedynie stan plemienny, społeczny i religijny, przez świat uznany.

A jakkolwiek pragnęlibyśmy z duszy, aby wierni z innych części Polski brali udział w takim obchodzie, tyle znaczącym dla kraju naszego, żadne inne pobudki, żadne inne godła i żadne wyróżnienia, miejsca przy tem mieć nie powinny, lecz tylko tutejsze krajowe — aby przymieszką, dopuszczającą dla nieżyczliwie usposobionych rozliczne wykłady, nie zaszkodziły szczerej potrzebie religijnej ludu tutejszego i realnej prawdzie społecznej.

Przyjściem do skutku takiego jeszcze obchodu, pocieszyć się winni i ci, których chęci religijno-narodowe rozbiły się w skutek silniejszych chwilowo potęg.

Przyszła nieszczęsna chwila dla królestwa Kongresowego, w której ma runąć instytucja, będąca dotąd główną sprężyną rozwoju ekonomicznego i względnej pomyślności materjalnej tej prowincji aż do ostatnich czasów, a zarazem będąca i ostatnim bodaj filarem jej autonomii — ekonomicznej. Wiadomości z Warszawy mówią o przyjeździe rekonesansowych urzędników bankowych z Petersburga, a świeżo ogłoszone zostały postanowienia departamentu ekonomicznego Rady państwa, kładące koniec istnieniu Banku polskiego, potwierdzone przez cara Wszech-Rosji w d. 15. czerwca b. r.

W myśl tych postanowień zamiast Banku polskiego zaprowadza się kantor warszawski Banku państwowego rosyjskiego (Gosudarstwiennaho Banka). Oddziały, jakie miał Bank w kraju, zamieniają się w kantory Banku petersburgskiego. Majątek Banku polskiego ulega likwidacji, prowadzonej samoistnie przez ministerstwo finansów, — do majątku tego zaliczono kapitał zakładowy i rezerwowy dla pokrycia strat możebnych; postanowienie to wszakże nie ogranicza wcale prawa ministra przenoszenia sum z rachunku likwidacji do Banku carstwa, bez względu na prowadzoną likwidację.

Konfiskata Banku polskiego przez Bank carstwa jest więc zupełną pod każdym względem. Zamiast zaś tej instytucji, której królestwo Kongresowe zawdzięczało świetne początki swojego przemysłu, utrzymującego się na swoich nogach aż do ostatnich cięższych czasów, której winno swoje uznanie w świecie finansowym europejskim, której starannem i skutecznem popieraniem swego przyrodzonego rozwoju ekonomicznego żyło dotąd, poczynając od rolnictwa, a kończąc na samodzielnych instytucjach finansowych wejdą w życie kantory Banku petersburgskiego, kantory, prowadzone z Petersburga wedle interesów i prądów ogólnych państwa, przez urzędników obcych, ze stosunkami wcale nieobeznanych i nieulegających kontroli społecznej, patrzących z niedowierzaniem i uprzedzeniem nietylko na samą ludność miejscową, lecz i na wielkie interesa miejscowe; a całe to nowe działanie kierowane będzie przewodnią myślą polityczną, jaka jest widomą w Rosji we wszystkich funkcjach rządowych, dziwne zaś spustoszenie wydaje na ziemiach dawnej Rzeczypospolitej wtedy nawet, gdy akcja rządowa podejmuje najzwyklejsze funkcje społeczne. Oto jest historja i znaczenie zmiany! — Co do urzędników byłego Banku polskiego, tych nowe postanowienia ogłaszają po prostu za spadłych z etatu, o ile nie zostaną inaczej użyci.

Nie mogąc bez boleści zapisać podobnego faktu zniszczenia w polskiem społeczeństwie, myśl nasza mimowolnie zwraca się do tego tutaj kraju, gdzie tworzyć się powinny ogniska i filary społecznego rozwoju i powstawać nowe formy życia autonomicznego kraju — jeśli w ogóle społeczeństwo nasze nie ma uledz zagładzie, jakiekolwiekby zresztą przedstawiły się konstelacje polityczne w przyszłości! Oby politycy nasi, to jest ci, którzy częstokroć mimowiednie losami kraju kierują, przejęli się tą prawdą wśród zadań — jakie przed nimi stawia realna potrzeba krajowa i rozwój stosunków państwowych Austrji, powołując do współuczestnictwa przy ich rozwiązywaniu!

Konferencje austro węgierskie o odnowienie ugód finansowo-ekonomicznych ograniczyły się na teraz li do ustanowienia sposobu postępowania w tem zadaniu. Merytoryczne decyzje zostały więc odroczone — choć niewątpliwie żaden z rządów nie ustanie w pracy przygotowywania materjału. Oby ten czas kilkomiesięczny był też spożytkowany przez naszych polityków i organa kompetentne do jasnego określenia sobie nieodbitych postulatów kraju na polu ratunku materjalnego i samodzielniejszego rozwoju jego ekonomicznego, zostających w ścisłej zależności od systemu ekonomicznego, jaki będzie przyjęty na czasy najbliższe przez monarchię austro-węgierską. W ten tylko sposób zdołamy oddziałać pożytecznie na prace przygotowawcze tej wielkiej sprawy, i przysposobić się do jej rozwiązania; inaczej będziemy ciągnieni siłami i prądami silniejszemi a obcemi dla nas, aż do pełnego upadku. My nasz obowiązek publicystyczny spełniamy, zaznaczając skrupulatnie tak przejawiające się prądy, jak i niestety skąpo odzywające się głosy co do innych realnych potrzeb ekonomicznych kraju.

Z Uherskiego Hradyszcza (stolicy powiatu morawskiego, w którym leży Welehrad) donoszą pod d. 4. bm. do wiedeńskiego *Vaterlandu*:

„Przybyło już mnóstwo gromad pielgrzymów, spieszających do Welehradu na jutrzejszą uroczystość św. Cyryla i Metodego. Naturalnie, są to same gromady pielgrzymów z Morawy, albowiem pielgrzymom z innych krajów wolno tylko luzem przybywać do Welehradu. Gdy tak odmienne jest postępowanie z pątnikami z Morawy a z innych krajów, to trudno wierzyć tu tylko w same pobudki sanitarne. W Welehradzie i okolicy albo grasują zaraźliwe choroby w stopniu niebezpiecznym — ależ w takim razie należałoby konsekwentnie zakazać także pielgrzymek z Morawy; — albo choroby takie tam nie grasują, a więc też niema powodów, przynajmniej sanitarnych powodów, zabraniania procesyj z innych krajów.

„Może tu jednak zachodzą względy polityczne, z którą to myślą już *Czech* (klerykalny organ czeski) wystąpił. Na każdy sposób uderzającem jest, że zakaz wydano właśnie w czasie, gdy gromady pielgrzymów z wszystkich części dawnej Polski, należących dzisiaj do trzech państw, miały jednego dnia zejść się na Welehradzie. A już to przynajmniej nie wygląda na przypadek, że zakaz ów pojawił się tuż przed wyruszeniem trzech polskich gromad pątniczych. Dr. Rieger nietylko nie przeląkł się rzekomego niebezpieczeństwa zarazy, ale i córkę przywiózł z sobą do Welehradu. Dzisiaj przybył do Uherskiego Hradyszcza, gdzie go czeskie stowarzyszenia i czeska ludność okolicy uroczyście przyjmowały.“

Z Berlina d. 5. bm. donoszą do *Vaterlandu* o powodach zakazu pielgrzymek do Welehradu na dzień św. Cyryla i Metodego, które prokuratorja wiedeńska przepuściła, nie wiemy jednak, czyby przepuściła lwowska; i tak kończą:

„Tutaj odbyła się wielka uroczystość kościelna (odbyła się i w Krakowie, ale czy i g d z i e i n d z i e j? — p. r. *G. N.*), a wieczorem będzie zgromadzenie uroczyste. Do Welehradu zresztą, jak nam właśnie donosi telegram prywatny ztamtąd, przybyło wczoraj wielu pątników z Poznańskiego, ale juścić nie procesją. Telegrafują oni, że o epidemicznych chorobach nic tam nie słychać, a jako najwymowniejszy dowód tego, wskazują na fakt, że właśnie w uroczystej procesji przybył do Welehradu książę arcybiskup ołomuniecki.“

Otca Naumowicza zasługa około zawichrzenia Galicji dostępuje coraz większego uznania w Rosji. Z *Dniewnika Warszawskiego* dowiadujemy się, że staraniem i nakładem samego Aksakowa wyszły w przekładzie rosyjskim cztery ludowe powiastki ruskie bohatera sprawy hnilickiej. Urzędowy organ rosyjski w Warszawie woła entuzjastycznie: „Odtąd sądzonem jest *Nauce* otca Naumowicza, wydawanej przez 13 lat w Galicji, być rozpowszechnioną aż „do murn Chin nierchomych“ — i pozostaje nam tylko pragnąć, aby prace te wydały w łonie naszego ludu wiejskiego tyle korzyści, co wśród włościan halicko-russkich. Są to w lekkiej formie beletrystycznej wywody z zakresu wyższej moralności i praktyki życia.“

Że jednak inny jest cel rosyjskiego przekładu tych powiastek otca Naumowicza, że samemu Aksakowowi włosy stawały na głowie od tej w y ż s z e j moralności i p r a k t y k i życia — na wypadek, gdyby te powiastki rozeszły się między ludem rosyjskim — dowodzi ta okoliczność, iż tłumacz „do tych ustępów, w których mowa o szlachcie, pododawał uwagi, o jakiej to szlachcie mowa“, t. j. że o polskiej na Rusi galicyjskiej, albowiem — jak *Dniewnik Warszawskij* powiada: „Dzięki Bogu, w R o s j i nic podobnego nie było, być nie mogło i oczywiście nigdy nie będzie.“ (!!!)

Korespondencje „Gazety Narodowej“.

Warszawa d. 3. lipca.

Od kilku tygodniu Warszawa cała zajęta jest wystawą rolniczo-przemysłową, na którą mówiąc nawiasem liczył każdy i spodziewał się poprawienia swych interesów. Dziś już stwierdzić można, że nadzieje ogólne najzupełniej zawiedzionemi zostały, że napływ gości ze wszystkich stron kraju — co większa, z Rosji, był niesłychanie mały — jednem słowem iż przyszliśmy wszyscy do przekonania o dotąd niezałagodzonej biedzie w kraju i o niemożliwości pozbycia się jej choćby w oddalonym terminie.

Już to znów z drugiej strony przyznać należy, że u nas nie wiele się czyni w kierunku praktycznym. Mania wystawowa napadła nas od niedawnego wprawdzie czasu, niestety jednak, aby ona przyniosła jakikolwiek dodatni rezultat, potrzeba koniecznie aby ją urządzano nie w sposób dyletancki, ale ze znajomością rzeczy, w czasie i miejscu odpowiedniem.

O tem u nas niestety nie myślą. „Nieobecni“ zjeżdżają się w czerwcu na wyścigi, to dosyc aby im ten pobyt uprzyjemnić; i nie bacząc na niewłaściwość pory, która jest czasem najwięcej wymagającym oka gospodarskiego na wsi — ogłasza się wystawę, przyjmuje deklaracje wystawców, każe się im budować bogate pawilony i kioski, a skutek takiego gospodarstwa okazuje się w niezadowoleniu ogólnem, w narzekaniach wystawców, iż naprózno poczynili wydatki etc. etc.

W całej wystawie tegorocznej rzeczywiście trudno się było dopatrzeć jakiegokolwiekbądź systematu lub celu. Są prawda, piękne pawilony i piękne okazy, cóż z tego jednak, gdy wszystko to razem wzięte wygląda niby zabawka.

Kupcy i przemysłowcy nasi, liczący na zamówienie wyrobów swoich przez kupca z Rosji, zawiedli się bardzo — i coraz więcej nabierają przekonania, iż owe górnolotne frazesy o przyszłości przemysłu polskiego na rynkach moskiewskich, są niczem więcej, jak tylko frazesami, i że i tutaj przemysł naszych serdecznych przyjaciół, poważnego stanowiska zająć nie jest zdolny.

Wystawa tegoroczna cieszyła się bytnością p. ministra dóbr państwa Ostrowskaho, który jak troskliwym jest o dział przemysłowo rolniczy, najlepiej tego dowiódł półtoragodzinną bytnością na placu Ujazdowskim. Serce doprawdy krajało się patrząc na naszych półpanków — jak nadskakiwali moskiewskiemu dygnitarzowi, jak ci którzy tego zupełnie nie potrzebują, gwałtownie wyprzedzali się wzajemnie — aby tylko oblicze dostojnemu panu z Petersburga pokazać. Już to przyznać należy, że polski przemysł nie straciłby na tem zupełnie — równie jak polskie rolnictwo — gdyby go przestało reprezentować na warszawskim bruku Towarzystwo wyścigów konnych, które może doskonale się znać na wszystkich sportowych przyjemnościach próżniaczych, ale nie na tem co krajowi pożytek przynieść może. Pomijając to wszystko jednak, z przyjemnością odczytaliśmy w *Warsz. Dniewniku* artykuł, w którym za wysoką lojalność panom reprezentantom komitetu wystawowego zapłacił p. Szczebalski.

Aj! aj! alež ci panowie tak skwapliwie nadziewający na siebie ordery i szambelańskie klucze, wedle opinii p. S. powinni iść na szubienicę jako buntownicy pierwszej wody. P. S. dostaje formalnie konwulsji na widok akwarjum p. Girdwoyna i napisów na oddziałach ryb „z morza Bałtyckiego“ lub „morza Czarnego“. Zwyczajna intryga polska, marzenia o samoistności, i to wszystko na wystawie, którą rząd subwencjonował 10.000 rs.

Jakież to oburzające, wołają jedni, a jakież to głupie, mówią rozumniejsi. Jest to, powtarzam jednak dobra nauka dla lojalnych, którzy zapominają o tem, czem są i czem być powinni.

Jeśli jednak zapominają o tem niektórzy, to lud, masa pamięta o tem doskonale.

Oddychać ona już nie może pod ......, jaka ją gniecie, a przecież gdzie tylko może, uczucie swoje manifestuje wcale niedwuznacznie.

Trzechsetne przedstawienie Halki zapełniło tą masą paradyż mimo tropikalnego gorąca w sali Teatru wielkiego, a loże świeciły pustkami. Szalone oklaski po polonezie i mazurze mówiły doskonale, co czuje ta masa i jak czuje, a ten sam objaw patrjotyzmu w Warszawie ujrzeć możesz na każdym kroku. Czy to na Wiankach podczas świętojańskiej nocy, które w tym roku literalnie całą Warszawę sprowadziły nad Wisłę, czy na regatach wioślarskich, gdy obawiano się o to, aby łódź niemieckiego „Yacht“ klubu nie zwyciężyła. Czy nawet przy prostem aresztowaniu pijaka przez policjanta, gdy otoczenie bierze zawsze stronę przeciwnika stróża bezpieczeństwa publicznego.

O tem doskonale wiedzą rządzący naszym biednym krajem, nie łudzą się też sami, ale owszem twierdzą, że wynarodowienie Polaków jest niemożliwością. Raport jenerała Hurki jakoby złożony carowi, o czem donosił korespondent *Czasu* — jest przekonaniem wszystkich tutaj żyjących rozumniejszych Moskali, a jednak nic im to nie przeszkadza w sposób ohydny postępować z nami, — nic nie przeszkadza przygotowywać finalnego zniszczenia obywateli siedleckiej i lubelskiej gubernii, wołając aby zastosować do nich dwa sławne ukazy, wzbraniające szlachcie nieprawosławnej, a więc nie rosyjskiej, nabywania majątków.

Jeżeli tak dalej pójdzie, i jeżeli te wszystkie zapędy znajdą poparcie w sferach decydujących, to maluczko — a z naszej Kongresówki zrobi się pustynia.

Widocznie jakieś dobre dusze, pocieszają nas od czasu do czasu ploteczkami — na temat zmiany systematu i obecnych kierowników.

W ostatnich czasach też mieliśmy tego rodzaju nowinki *a propos* usunięcia się dzisiejszego ministra oświaty, który jako kreatura protegowana przez Katkowa i Pobiedonoscewa dotąd stał na bardzo pewnych nogach.

Ploteczkę tę potwierdzało po części zachowanie się *Mosk. Wied.* względem nowej ustawy

---

Człowiek i kamień.

Nowella.

Napisał

Bonawentura Kopeć.

(Ciąg dalszy.)

To pożegnanie człowieka z kamieniem trwało krótko. Kamień zimny pozostał, a człowiek pocwałował szybko. Ho, ho, nie wstrzymasz go już niczem, nie wstrzymasz!

Zmierzch zapada, słońce jak zawsze na wiosnę, dosyć wcześnie do snu się kładzie, a z przeciwnej strony od kniei mknie szybko jeździec drugi i do modrzewiowego kieruje się domku, przybrany, jakby gdzieś na kraj świata wędrował. Buty długie, palone, kurtka szamerowana, czapka barania, przy butach ostrogi, przez plecy przewieszona gwintówka, a w olstrach siodła umieszczone pistolety opowiadają same, że nie na bal ten młodzieniec się spieszy.

To Stefan.

I on kieruje się w stronę kniei, ale nie chce bez pożegnania opuszczać wszystkich i wszystko. On musi o ten modrzewiowy zawadzić dworek, musi coś szepnąć do ucha Zochnie, o czem zresztą ona wie od dawna, lecz czego zawsze z przyjemnością słucha.

Serce się ściska, gdy się myśli o takiem rozstaniu, a cóż dopiero, gdy się samemu żegnać tak przychodzi.

Stefan już dojechał do bramy, bo koń pędził, co mu sił starczyło, a snadź pilno było jeźdźcowi przed tym gankiem modrzewiowym stanąć, bo na otwarcie bramy nie czekał, cugle ściągnął, konia spiął ostrogą i — ot go masz, już przesadził bramę i przed gankiem się zatrzymał.

Nie wyszedł nikt naprzeciwko niego. Smutno mu się jakoś zrobiło na sercu. Wpadł szybko na ganek, drzwi odemknął i znalazł się w tym samym pokoju, w którym niegdyś powiedział Zochnie, że ją kocha i w którym z jej ust też same usłyszał słowa.

Wystarczyło mu jedno spojrzenie, rzucone na twarz płaczących kobiet, aby domyślić się wszystkiego. Przyjęto go milczeniem; Zochna tylko jedna podniosła się od roboty, którą machinalnie trzymała w ręku, odrzuciła ją na bok i połykając łzy, szepnęła:

— I pan, i pan także!

— Piorun już uderzył, hasło się odezwało. Zochno, ty wiesz wszystko, ja ci nic tłumaczyć nie potrzebuję. Ty wiesz, najdroższa, że ja tam być powinienem!

— Więc jedź — dodało smutnie dziewczę — nie rozrzewniaj mnie i nie smuć więcej. Ty tam być musisz, a więc jedź, jedź natychmiast.

Stefan słowa nie odrzekł, schwycił Zochnę za rączkę, do ust ją przycisnął, schylił się do kolan matki, która nad czołem jego krzyżyk skreśliła, wybiegł na ganek, na konia wskoczył i zniknął w stronie, w której przed chwilą widzieliśmy znikającego właściciela Wilejki.

Pozostały łzy po nim; ale pokimże wonczas łez nie było?

I ci co biegli do kniei, i ci co pozostali w domu, mieli serca przepełnione nadziejami; nie spodziewali się, że los wkrótce je rozwieje i zamieni w rumowisko.

Marzył wtenczas każdy, bo marzyć tak było wygodnie! Garstka bosych i obdartych biedaków myślała, że świat cały zdobędzie. Strasznie miała się przebudzić!...

Na Żmudzi po klęsce rozpoczęła się gospodarka krwawa, o jakiej ludzie po wszystkie wieki wspominać będą.

Gospodarka ta na kartach historji pozostanie na wieki najważniejszą — a zwać ją będą rządami Murawiewa.

Wzięci do niewoli dowódzcy bijących się garstek powstańczych szybko opłacili swą śmiałość; dwanaście kul w serce, było ostatnią zapłatą za ich bohaterstwo.

Ale pragnienie wolności opłacano nietylko krwią, nietylko groszem, nietylko ekonomiczną ruiną, ale często i honorem.

Kiedyś — kiedyś — gdy ucichną już wojny na świecie, gdy o nich ludzie mówić będą jak o barbarzyńskich zabytkach przeszłości, gdy spory narodowe rozstrzygać się będą, tak jak dziś rozstrzygają się między pojedynczemi jednostkami, a historja sądzić pocznie wypadki dni owych — niezawodnie załamie ręce nad tak zmarnowanym zapałem, nad tylu zmarnowanemi szlachetnemi popędami natury ludzkiej.

Dziś nikt bezstronnie tych wypadków sądzić jeszcze nie może, bo zbyt świeżemi są rany, a i ja nie historję, ale epizod z tych czasów tylko kreślę.

Opowiadać dzieje bohaterskiej walki, byłoby trudem daremnym; dość gdy zaznaczę, że walka ta o niepodległość, o prawa narodu, skończyła się, jak wiedzą wszyscy, smutnie. Wielkiemi takie walki nazywają spółcześni, gdy się powiodą; lecz obrzucają je błotem, nazywają szaleństwem, gdy zmarnują siły kraju, gdy zawiodą oczekiwania ogólne.

P. Jakób powracał do rodzinnego dworku, w progi własne, złamany i smutny, bo nie wracał tak, jak owi z portretowej sali, choć z pokiereszowaną czupryną, ale z uśmiechem na ustach jak tryumfatorowie.

Stanął przed tym kamieniem, który go całunkami żegnał, i nie szablę, lecz prosty nożyk wyjął z kieszeni i smutnie swój znaczek na nim wydłubał.

Szedł przez pole powoli, co krok się oglądał, co krok łzę ocierał, bo te zaniedbane łany, nieuprawione i nieobsiane, poza klęską jedną, jeszcze wiele innych kazały mu się domyślać.

Nie o takim marzył powrocie. Żona, córka i syn niedorostek, gdy się we drzwiach modrzewiowego dworku ukazał, rzucili się ku niemu, ściskając ręce i nogi, radzi, że go choć żywym oglądać mogą.

Zochna nie śmiała nawet pytać o Stefana; on jeszcze gorzej od ojca wyszedł z tej burzy. Jemu groziła kula i musiał wraz z innymi w dalekie uciekać strony.

Murawiew nie dawał pardonu; stryczek i kula czekały każdego z tych, którzy wybitniej się w wypadkach zarysowali.

Ale nie były to jedyne skutki nierozważnego kroku. Wedle zamiaru, kraj cały miał zniknąć, a synowie tej pięknej ziemi pozbawieni zostali prawa sadowienia się na niej.

P. Jakób długiego potrzebował czasu, aby się otrząsnąć z wrażeń, gniotących mu duszę.

Natury tak energiczne jak jego, lubo mogą ugiąć się pod brzemieniem nieszczęścia, jednak do pierwotnej równowagi wracać umieją, jeżeli tylko noszą w piersiach głębokie poczucie obowiązku.

Opuścić ręce dziś, dziś właśnie, znaczyło to oddać Wilejkę na pastwę obcych. A cóżby na to powiedzieli ci, co z portretów patrzali na czyny swojego wnuka? Tam, na polu bitwy, wrzała walka zacięta, a tu należało poprawić wszystko co zniszczyła, co poszło w zatratę nie z winy własnej.

Tydzień tylko p. Jakób w bezczynności zostawał. Nagle się zerwał, w pole poszedł, wszystko obejrzał, a następnie myśleć począł, jakby tu wyjść cało z tego wszystkiego.

Oj, ciężka to była praca! Ale od czegoż twarda żmudzka natura, od czego ręce? P. Jakób musiał się wyrzec wraz z rodziną wszelkich wygód, byle się tylko wyrobić z interesów.

Burza, którą przyniosły nadzwyczajne wypadki, łaskawszą się okazała dla Wilejki, aniżeli dla innych. Pan Jakób zaniechał znów czytania gazet, odgrodził się od całego świata, nigdzie nie wyjeżdżał, a gospodarował tylko zawzięcie, żadnemi przeciwnościami zrażać się nie dając.

Nie wiedział biedak, że często zdarzają się wypadki, wobec których najusilniejsza praca, najwyższa energia stają się bezsilnemi, nie przeczuwał tego nawet.

Już i czoło rozpogodził po czasie niejakim, gdy stajnie i obory zapełnione ujrzał.

— To nic, przeszło — mówił do żony i smutnej Zochny, — przeszło tak, jak wszystko przechodzi na świecie. Dyczpinigaitysów w kaszy zjeść niepodobna. Ot, widzicie, wkrótce wszystko będzie na swojem miejscu, do dawnego powróci porządku, a na kamieniu znaczek jest, więc kiedy Janek opowiadać będzie dzieciom swoim o przeszłości, musi coś i o mnie powiedzieć. W życiu i w naturze nie ginie nic, wszystko ma cel swój, wszystko prędzej czy później zyskuje to, co mu się należy. Nie ma drogi do szczęścia aksamitami wysłanej; każda praca ma ciernie, ale czyż dlatego, że kole, ręce opuszczać?...

Żona p. Jakóba, słysząc to, żegnała się, Zochna ukradkiem ocierała łezki, a Jankowi gorzały oczy, jakby chciał powiedzieć:

— Ojciec ma rację, przyjdzie i na mnie kolej.

Były jednak dni, mimo tej energicznej pracy, w których sam p. Jakób się żegnał i łzy ocierał, a działo się to wtedy, gdy od Stefana aż z pod Złotego rogu przychodziły pisania długie, których każda literka napełniona była taką straszną tęsknotą i smutkiem, że i kamień przy drodze zapłakaćby musiał! — A cóż dopiero poczciwy Żmudzin, posiadający serce i gorąco miłujący Stefana, co rzucił wszystko, aby iść z nim razem, aby sprawie świętej uczciwie służyć.

— Wróci, wróci — powtarzał p. Jakób. — I ten smutek minie. — Zośko nie płacz; wy jeszcze będziecie szczęśliwi.

Ale jak to nakazać kochającemu sercu, by wyrzuciło z siebie tęsknotę i smutek?

I byłby tak już p. Jakób wyrobił się z interesów, Zochna doczekałaby się powrotu Stefana, a wszyscy przynajmniej tego spokoju, jaki przed burzą panował, gdyby nie siła wyższa, która na głowę ich sprowadziła położenie bez wyjścia. (C. d. n.)

uniwersyteckiej, którą z błotem tenże organ Katkowa zmieszał. Niestety, okazało się, że grunt tej ploteczki jest bardzo niepewny, i że pan minister systemat swój dalej prowadzić będzie z największą wytrwałością.

Wszędzie w narodach cywilizowanych starają się rządy o to, aby naród jak najwięcej się uczył i korzystał. Tutaj — przeciwnie. W szkołach ogranicza się liczbę uczniów, wpisowe podnosi się do niesłychanych rozmiarów — a przy końcu każdego roku specjalny okólnik z góry oznacza, ilu należy przypuścić uczniów z klasy do klasy. To też biedni rodzice nie mogą nawet naganiać dzieciom, że bez promocji przychodzą do nich po końcu roku, gdyż wiedzą to dobrze, że dzieci temu nie winne.

Skutkiem nieporozumień, jakie powstały między Hurką a Apuchtinem, po powrocie z Petersburga, gdzie bohater z pod Szypki — przekonał się, iż mu udający przyjaciela Apuchtin szyje buty, o człowieku tym mniej słychać.

Za to wiele się tutaj u nas codziennie mówi o rozmaitych ekscesach etykietalnych pani Hurko, która pozując na arystokratkę — ma sobie właściwe wcale nie dobrego tonu maniery. Jest ona też obecnie osobą, o której tysiące anegdot opowiadają — tak jak niegdyś opowiadano o znanym ekonomiście „trzy kropki."

O ile dochodzą te pełne ironii i dowcipu anegdoty do uszów pani Hurko — nie wiem, to pewna jednak, że przejęta ona jest nienawiścią do nas większą od jej męża, i czyni co tylko może. aby nas na każdym kroku upokorzyć.

Dni Banku polskiego — tej tak pożytecznej instytucji — już są policzone. Przybyły urzędnik z Petersburga p. Żukowski — udaje wprawdzie buchaltera przybyłego z Petersburga do poprawienia pewnych pozycyj w budżecie tej instytucji — ale w każdym razie nie ulega to już najmniejszej wątpliwości, że wkrótce — przy zniesieniu Banku — przemysłowi, który on tak wspierał, nogi podcięte zostaną.

Przegląd polityczny.

Lwów d. 8. lipca.

(Wykluczenie dr. Hallwicha z „Towarzystwa narodowego" w Libercu. Pierwszy krok samodzielny mężów „ostrzejszego tonu". Lament *Nowej Pressy*. — Niepowodzenie myśli połączenia klubów Hohenwarta i Liechtensteina w jedno stronnictwo. — *Polit. Corresp.* i *Budap. Corresp.* o rokowaniach ugodowych między Przedlitawią a Węgrami i o polityce celnej Austro-Węgier względem Niemiec. Pozorna sprzeczność w opiniach rządu węgierskiego. — *Nemzet* o nieudałej rusyfikacji królestwa Polskiego i o polityce Rosji względem Polaków. — Kilka szczegółów z głosowania w niemieckiej Radzie związkowej nad wykluczeniem ks. Cumberlanda od tronu brunszwickiego.—Sprawozdanie Freycineta w komisji układów handlowych i uchwała tejże komisji, podwyższająca cła na produkta rumuńskie do 50 prct. — Nowy przelew krwi w Tonkinie. — Zwycięztwo konserwatystów przy uzupełniających wyborach w Anglii).

Z Liberca (Reichenberg) w Czechach północnych dochodzi nas wiadomość, świadcząca, że stronnictwo dajcznacjonałów rozpoczyna już się na własną rękę, że nie myśli się oglądać na swych umiarkowańszych sprzymierzeńców, ba! rozpycha ich już od siebie. Oto wydział tamtejszego „Towarzystwa narodowego" wykluczył czterech członków stowarzyszenia, mianowicie posła dr. Hallwicha, ks. Ergenzingera, dr. Feistnera i prof. Hartla, podając za powód „szkodliwe dla celów towarzystwa zachowanie się" tych panów. Zwraca na siebie uwagę przedewszystkiem wykluczenie dr. Hallwicha, który był jednym z najwybitniejszych członków zjednoczonej lewicy i uchodzi nietylko za najlepszego Niemca, ale nawet za szewinistę.

Smętnem echem odbił się fakt powyższy w prasie niemiecko-liberalnej. „Jeżeli dr. Hallwich — pyta *Nowa Presse* — nie jest dosyć niemieckim, któż wśród ośmiu milionów Niemców austrjackich będzie w oczach libereckiego „Towarzystwa narodowego" pełnym i prawdziwym Niemcem?..."

I nie o samego dr. Hallwicha tu chodzi, nie o samo „Towarzystwo narodowe" w Libercu! Prowodyrowie lewicy i ich organa czują dobrze, że podstawy jednolitego dotychczas mniej więcej stronnictwa zaczynają się usuwać i że niedaleką już chwila, w której potężny niegdyś gmach liberalizmu niemieckiego rozpadnie się w części, a wtedy i powrót do steru władzy stanie się niemożliwym.

Myśl połączenia klubów Hohenwarta i Liechtensteina utyka już, jakeśmy to przewidywali, a przynajmniej nie znajduje wiary w urzeczywistnienie. Tak np. gradecki *Volksblatt* utrzymuje, że — o ile on zna osobistości, wchodzące w tę sprawę — konserwatywni posłowie z Vorarlbergu, Austrji Górnej i środkowej Styrji nie mają wcale ochoty „wzmacniać zbyt dyplomatyczny klub Hohenwarta i zatracać swą samodzielność."

Wczoraj rozpoczęły się wspólne narady ministrów austrjackich i węgierskich, jednakże, jak donosi *Pol. Corr.*, nie będą one miały wcale jeszcze teraz charakteru merytorycznego i nie będą wkraczały w szczegóły ugody, lecz raczej mieć będą na celu tylko ustanowienie zasad dalszego *modus procedendi*.

Rozkład procentowy kwot na wydatki wspólne i kwestja bankowa nie wymagają zresztą wcale natychmiastowej dyskusji szczegółowej, a co się tyczy uregulowania stosunku do austro-węgierskiego *Lloyda*, to sprawa ta będzie przedmiotem obrad dopiero na końcu konferencji. Między podatkami konsumcyjnemi stanowi właściwie podatek od cukru przedmiot narad fachowej ankiety, która ma za zadanie zbadać, czy system dotychczasowy ma być i nadal zatrzymany, czy też należy przejść do systemu podatku od produktu gotowego, jak to się dzieje z podatkiem od spirytusu. Jednakże oba rządy nie będą się spieszyły z rozstrzygnięciem tej sprawy, która w pierwszej linii jest sprawą finansową. Co się zaś tyczy podatku gorzelnianego, to nie ulegnie on żadnej zmianie, bo też i niema powodów do przeprowadzenia jakichkolwiek zmian w tym podatku.

Co zaś do rozpraw cłowych, to będą się one toczyły prawdopodobnie dopiero w jesieni, albowiem dopiero wtedy znane będą opinie ciał fachowych. Na podstawie zaś owych opinij ułożone będą postulata obu rządów. Ważna kwestja *modus procedendi* w sprawie cłowej dałaby się w każdym razie już dziś rozstrzygnąć, mianowicie o tyle, o ile zależy na zabezpieczeniu naszej monarchii, aby nie weszła na fałszywe tory; w każdym jednak razie korzystniej będzie dla samej rzeczy, gdy dyskusja nad nią odroczoną będzie na później.

Wbrew powyższym wywodom *Polit. Corresp.*, wraca *Bud. Corr.* dzisiaj jeszcze raz do swego projektu o porozumieniu cłowem z Niemcami i stara się dzisiaj możliwość zrealizowania tego projektu gruntownie wykazać. Pisze ona:

„Ostatnie nasze doniesienie o niektórych szczegółach nadchodzących rokowań ugodowych między rządem węgierskim a austrjackim, szczególnie o ile ono się odnosiło do naszego stosunku handlowo-politycznego do Niemiec, zrozumiano i tłumaczono sobie bardzo rozmaicie. Ponieważ zaś pewna część prasy wyrażała się w ten sposób, że odnośnych naszych wywodów nie zrozumiała, więc powtarzamy, żeśmy nie mówili o zwykłym traktacie handlowym, lecz chcieliśmy jeno, aby stworzony został przez linię cłową niemiecko-austrjacką wprawdzie przerwany, lecz wobec reszty świata jednolity obszar cłowy z Austrji i z Niemiec. Jakkolwiek przyznajemy, że przy wykonaniu tego projektu napotkanoby na wielkie trudności; że przy zawarciu takiej ugody trzeba się liczyć z trzema parlamentami — a gdzie tak wiele i tak ważne interesa materjalne w grę wchodzą, załatwienie się z trzema parlamentami: niemieckim, austrjackim i węgierskim, nie jest wcale rzeczą łatwą — to jednak jesteśmy przekonani, że nie jest ona zupełnie niemożebną, a dla ludów obu monarchij, pominąwszy znaczenie polityczne, którego lekceważyć nie należy, byłaby wysoce zbawienną. Z tych więc powodów powinny oba rządy wziąć taki układ pod rozwagę przy zbliżających się rokowaniach ugodowych jako ewentualność, do której bądź co bądź dążyć im wypada."

Poglądy *Budap. Corresp.* pozostają w pewnej sprzeczności z opinią w tej materji rządowych sfer węgierskich, ale w sprzeczności tylko pozornej. Mamy w tece redakcyjnej mowę tak wybitnej osobistości w Węgrzech, jak sekretarza stanu Matlekovicsa, świadczącą, że w węgierskich kołach rządowych panuje silny prąd w kierunku jaknajdalej idącej walki celnej. Są też i inne na to, równie silne dowody, że Węgry dążą wprawdzie do porozumienia z Niemcami, nie wyrzekając się jednak równocześnie walki, gdyby rokowania się nie powiodły.

Mowę Matlekovicsa zamieścimy w najbliższych numerach *Gazety*.

Nemzet węgierski rozbiera w naczelnym artykule sprawozdanie jenerał-gubernatora Hurki o stanie królestwa Polskiego, udowadniając, że nietylko rusyfikacja Polski się nie powiodła, ale — czego nie powiedział w swoim raporcie Hurko — polonizacja przybrała w Królestwie szersze rozmiary.

W Królestwie — mówi organ Tiszy — leży główna siła polskiego szczepu. Wszystko, co posiada Rosja z zakresu cywilizacji, znajduje się w Polsce. Główne terytorjum przemysłu rosyjskiego stanowi Polska z centrum swojem w Warszawie, a podobnie i wyższy rozwój gospodarstwa rolnego także tylko w Polsce dostrzedz się daje. I to wszystko zdziałano w przeciągu kilku dziesiątek lat za pomocą przeobrażenia się polskiego społeczeństwa. Za to przeobrażenie nie spada wina ani na Hurkę, ani na jego poprzedników.

Obcy ucisk zjednoczył polskie społeczeństwo i rozwinął jego siły. Ciągle niezgodne społeczeństwo polskie, stało się zgodnem i pracowało w cichości przeciw potędze Rosji. Rozrzutne społeczeństwo polskie stało się oszczędnem, jęło się gorliwie pracy i zaledwie kilka dziesiątek lat wystarczyło na jego regenerację. To są powody, dla których ani Hurce, ani jego poprzednikom rusyfikacja Królestwa się nie powiodła. Również myli się Hurko co do przyszłości, gdyż przez zniesienie polskiego banku i teatru, Polska nie będzie zruszczoną. Tylko pojednanie byłoby właściwą dla Rosji polityką; od rusyfikacji musiałaby ona odstąpić. Tego programu jednak nie chwyci się rosyjska biurokracja.

Kończąc swój artykuł, wróży *Nemzet* tak: „Polskę czekają jeszcze nowe prześladowania, lecz ona i nad niemi odniesie tryumf."

O głosowaniu w niemieckiej Radzie związkowej nad wykluczeniem ks. Cumberlandu od tronu brunszwickiego, dowiaduje się *Köln. Ztg.* następujących szczegółów: Mecklenburg-Strelitz i starsza linia Reuss głosowały przeciwko wnioskowi komisji prawniczej, Oldenburg i Brunszwik wstrzymały się od głosowania, podczas gdy Mecklenburg-Schwerin i obydwa księstwa Lippe głosowały za wnioskiem, zrzekając się osobnych wyjaśnień.

Freycinet zdawał w tych dniach sprawę w komisji dla układów handlowych o podwyższeniu ceł na produkta rumuńskie, nadmieniając, że rokowania z Rumunią nie doprowadziły dotychczas do żadnego rezultatu. Z wyjaśnień jego wypływa, że rumuńska nowela celna dotyka nietylko Francję, ale także Turcję, Stany Zjednoczone, Serbię, Danię, Skandynawię i Grecję. Komisja uchwaliła następnie podwyższenie ceł od podatków rumuńskich do 50% *ad valorem*.

Niespodziewana wiadomość o nowym przelewie krwi w Tonkinie wywołała w całej Francji ogromne wrażenie, które najżywiej odbiło się na poniedziałkowem posiedzeniu Izby. Traktat tientsiński stał właśnie na porządku dziennym, ale zepchnięty zeń został depeszami jen. Courcy z Hué, które wśród niezwykłego naprężenia umysłów odczytał minister Freycinet. Według doniesienia jen. Courcy walka była zaciętą, albowiem nieliczne kompanie strzelców i żuawów francuskich miały do czynienia z 30.000 Anamitów i odparły ich. Wojska anamskie spaliły chaty słomiane żołnierzy francuzkich.

Pomimo uspakajających zapewnień ministra wojny Campenona o dostateczności sił francuskich w Tonkinie, sytuacja po nowym przelewie krwi zdaje się być wcale poważną. Izba jednak nie straciła otuchy, i nie dając się zbić z toru, odrzuciła wniosek odroczenia dyskusji nad traktatem tientsińskim.

Kilka uzupełniających wyborów w Anglii wprawiły konserwatystów w błogie usposobienie, któremu sam Salisbury dał wyraz, urządzając bankiet na cześć lorda adwokata Macdonalda. We wszystkich okręgach, w których odbywały się wybory, zwycięźyli kandydaci konserwatystów.

Kronika miejscowa i zamiejscowa.

Lwów d. 8. lipca.

* **Stan powietrza.** Obserwatorjum szkoły politechnicznej donosi:

W dniu wczorajszym mamy do zanotowania: kilkakrotny deszcz ulewny, który przyniósł 16,0 mm. łącznego opadu, stan nieba nader zmienny, gdyż wieczorem i dziś nad ranem niebo było w znacznej części pogodne, wiatr przeważnie północno-wschodni. Średnia temperatura dnia 20,6° C., najwyższa 27,0°, najniższa 14,0° C.

Prognoza na dobę następną od 12. godz. w południe 8. lipca: Przy wietrze przeważnie północno-wschodnim i średniej temperaturze dnia nieco wyższej spodziewać się można powolnego wypogodzenia się nieba, nie wykluczając jednak deszczu chwilowego.

* **Pan namiestnik Zaleski** wyjechał na kilka dni do Wiednia.

* **Hr. Alfred Potocki** powrócił do Lwowa z podróży na Wołyń. Pani Marja hr. Potocka udała się do Łańcuta.

* **O. Semeneńko**, jenerał Zmartwychwstańców, wyjechał do Krakowa, gdzie zabawi kilka tygodni.

* **Ks. Karol Pollner**, urodzony w Rawie, archidyecezji warszawskiej d. 8. czerwca 1825, ostatniemi czasy kanonik włocławski i prałat archidjakon kapituły, na konsystorzu papieskim z dnia 24. marca r. z. mianowany biskupem tytularnym trojańskim i sufraganem dyecezji włocławskiej przyjął d. 5. bm. święcenia biskupie w kościele św. Katarzyny w Petersburgu. Konsekracji dokonał ks. arcyb. mohylewski Gintowt w asystencji ks: biskupów Baranowskiego i Ruszkiewicza.

Mianowania. Radca rządowy starosta w Kimpolungu, na Bukowinie, Józef Kochanowski, został mianowany radcą rządowym przy czerniowieckim rządzie krajowym. Dyrekcja poczt i telegrafów nadała posadę poczmistrza w Wygodzie Edwardowi Robertowi Rotterowi, posadę ekspedjentów poeztowych w Cisnej, Janowi Smólskiemu; w Marcinkowicach naczelnikowi stacji kolejowej Władysławowi Nowickiemu; w Podhajczykach koło Trembowli hr. Róży Koziebrodzkiej; a w Zaleszanach ekspedytorce Marji Watzka.

* **Zaślubiny.** W Wiedniu d. 11. bm. pobłogosławiony zostanie związek małżeński między p. Zgórskim, dr. medycyny, praktykującym w Tarnopolu, a panną Jadwigą Trusz, córką radcy dworu w Wiedniu, a byłego prezydenta sądu w Przemyślu.

* **Rada miejska** Zwyczajne posiedzenie Rady odbędzie się jutro, we czwartek, 9. lipca, o godzinie 6. popołudniu.

* **Magistrat** ogłasza, że wakują dwie posady woźnych przy fabrykach tytoniu w Jagielnicy i Zabłotowie. Bliższą wiadomość co do warunków i terminu podań powziąć można w biurze IV. Departamentu Magistratu.

* **Zjazd Towarzystwa Kółek rolniczych.** *Diło* omawiając walne zgromadzenie Towarzystwa Kółek rolniczych, tak między innemi mówi: „Włościanom ruskim, przybyłym na zjazd do Krakowa, zapłacono podróż i udzielono im bezpłatny pobyt w Krakowie. Ruś zawsze ciągnie do swego, toż włościanie nasi, przybywszy do Krakowa, w pierwszym rzędzie pośpieszyli zobaczyć ruską cerkiew i ze wszystkiego radowała ich najwięcej cerkiew ruska, bo to jedyne w Krakowie — *swoje*.

Kiedy między sobą omawiali stosunek Rusinów do Polaków, to jeden z włościan odezwał się, że Polacy „mają własność (włość)", więc Rusini muszą z konieczności im „podlegać", lecz drudzy włościanie przekonywali go, że nie ma on racji. U nas jest siła — mówili — tylko my nie umiemy jej użyć. — Patrz, jaka tu w Krakowie Polaków — cała chmara, a nas Rusinów przyjechała garstka, i ile tu dla nas honorów robią! — widno już, że my coś znaczymy".

„Trzeba nakoniec jeszcze i to powiedzieć, że naszych włościan nadziano w Krakowie także zdrowym pokarmem dla ducha — pod postacią książeczki „Prześladowanie Unitów na Podlasiu" (więc według *Diła* niezdrowym pokarmem. I co to mówić kiedy co słowo to jad niechęci i nienawiści. Któż w to uwierzy co *Diło* pisze? Nie było tam Rusinów zapatrujących się na sprawę ze stanowiska *Diła* lub *Protomu*, więc też była zgóda, i to właśnie najbardziej boli redakcję *Diła*. Przyp. red. *Gaz. Nar*)

* **Przy budowie kamienic** znowu często zaniedbywane są wszelkię środki ostrożności i życie robotników bywa narażane na groźne niebezpieczeństwo. Przy restauracji kamienicy na ulicy Czarneckiego, gdzie mieści się cukiernia, zaniedbano urządzić rusztowania. Postawiono tylko drabiny, na nich i na gzymsie pod oknem oparto deskę i na takiem problematycznem rusztowaniu pracował murarz Jan Śmietana. Wczoraj w południe gzyms się urwał, murarz spadł twarzą na bruk, a na niego szaflik z wapnem. Pierwszej pomocy udzielił lekarz dr. Pawlikowski, poczem odwieziono nieszczęśliwą ofiarę niedbalstwa kierujących budową do szpitala Powszechnego. Podmajstrzym przy tej budowie jest p. Karol Dobrowolski.

Podobne rusztowanie jest zrobione przy reperacji domu pod l. 4 ul. Kościuszki; przechodnie z trwogą spoglądają na pracujących robotników. Czy jest to odpowiednem, by dla zaoszczędzenia kilkunastu guldenów, narażał kto życie ludzkie?

* **Festyn** na dochód stowarzyszenia wzaj. pom. dyjetarjuszów i urzędników, który nie przyszedł do skutku w niedzielę 5 bm. z powodu niepogody, odbędzie się w przyszłą niedzielę d. 12. bm. z programem niezmienionym. Odznaki zakupione w dniu 5. bm. są ważne i na przyszły festyn. Nie wątpimy, że publiczność uznając konieczną potrzebę wsparcia instytucji tak pożytecznej a mało mającej dochodów, jakiem jest stowarzyszenie wzaj. pom. dyjetarjuszów i urzędników, weźmie liczny udział w zapowiedzianym festynie.

* **Wycieczka.** Podczas Zjazdu Towarzystwa pedagogicznego w Przemyślu, urządzoną zostanie d. 17. lipca popołudniu wycieczka osobnym pociągiem spacerowym do Dobromila, a ztamtąd podwodami do Lacka. Wycieczka ta odbędzie się z muzyką i połączoną będzie ze zwidzaniem żup, ogniami sztucznemi itd. Koszta wycieczki wraz z podwieczorkiem wynoszą 1 złr. 75 ct. Zgłoszenia przyjmuje się do 10. b. m. Uczestnicy Zjazdu, chcący wziąć udział w wycieczce, zechcą powyższą kwotę wysłać wprost przekazem do prezesa komisji programowej dr. Jakóba Baumfelda w Przemyślu.

* **Walny zjazd Towarzystwa pedagogicznego** w Przemyślu dnia 16., 17. i 18. lipca b. r. Dla uczestników tego zjazdu przyznały dyrekcje kolejowe, a mianowicie: dyrekcja c. k. kolei Państwowej, kolei Lwowsko-Czerniowieckiej i I. Węgiersko-Galicyjskiej zniżenie ceny jazdy o połowę za okazaniem karty uczestnictwa przez zarząd główny Towarzystwa pedagogicznego wydanej. Zniżenie to nie ma zastosowania do pociągów pośpiesznych. Od zarządu kolei Karola Ludwika nie nadeszła jeszcze odpowiedź na wniesioną w tej mierze prośbę.

* **Sprawozdanie lwowskiej komisji** Towarzystwa opieki nad weteranami za miesiąc czerwiec:

Datki nadesłali: B. Jordan 1·50, urzędnicy techniczni Wydziału krajowego za czerwiec 4·95. Ogółem wpłynęło 154 zł. 95 ct.

W miesiącu czerwcu rozdano 32 weteranom zapomogi stałe w kwocie 271 zł., zaś 5 weteranom zapomogi jednorazowe i na kurację w kwocie 105,

Walerjan Podlewski, przewodniczący. Dr. *Bernard Goldman*, skarbnik.

* **Przeciw turniurom**, tej dziwacznej ekstrawagancji mody, rozpoczęła się walka na różnych punktach Europy. W kilku miastach niemieckich, jak we Wrocławiu, Dreźnie, Frankfurcie i innych, jakby na dany znak, zaczęli ulicznicy ładować na damskie turniury sucharki i obwarzanki. We Wrocławiu np. nie może się pokazać dama z turniurą, by w tej chwili nie znalazł się na...uzupełnienia jej kształtów obwarzanek, sucharek lub kawałęk babki, czasem dwa, trzy, lub i więcej, stosownie do objętości podstawy. Formalny skandal, a panowie wybornie się bawią. W Sztutgardzie znowu wyszedł pewien jegomość, a pod połami jego myśliwskiego fraka kryła się wielka turniura. W krótce profana otoczyło zbiegowisko, panowie bili brawo, panie były oburzone, ulicznicy wołali wiwat. Jedna z dam przechodzących zobaczywszy owego jegomościa, przebranego na nową modę, zawołała „ach jakież to szkaradne, jakież nieprzyzwoite".

— „Właśnie u pani dobrodziejki podpatrzyłem tę modę" brzmiała odpowiedź.

* **Zapałki „zdrowia".** W Warszawie prócz kaszy zdrowia i piwa zdrowia, ukazały się już zapałki „zdrowia". Obecnie oczekują tam jeszcze pojawienia się pistoletów „zdrowia".

* **Zamrażanie ludzi.** P. Gruselbach, profesor upsalskiego uniwersytetu, ogłasza obecnie, że „zamrozi" mężczyznę, lub kobietę, która będzie się chciała poddać temu doświadczeniu. Po dokonanem uśpieniu, odejmie im zupełnie pozór życia, obowiązując się doprowadzić organizm znowu do pierwotnego stanu po upływie roku lub dwóch, bez uszczerbku dla zdrowia. Dotychczas jednak, mimo panujących upałów, profesor nie znalazł amatora.

* **Z kolei Podkarpackiej.** Przy pociągu idącym z Oświęcimia do Krakowa, wydarzył się dziś w południe między godz. 11 a 12 taki wypadek, że w skutek wylania rzeczki Skawinki i usunięcia się toru, pociąg w pobliżu stacji Skawina został wykolejony, a 5 wagonów runęło, na szczęście bez przypadku dla pasażerów, bo maszynista zdołał wstrzymać pociąg.

* **Burzą i gradem** nawiedzioną została d. 6. b. m. okolica Kołomyi. We wiosce Kamionka, położonej o pół mili od Kołomyi grad padał niezwykłej wielkości. Kartofle z ziemi niemal powygrzebywał, zboża potłuczone, gałęzie drzew wicher połamał. Grad pościągał nawet korę z młodych drzewek i pozabijał wiele ptactwa. Donoszący nam o tem, dodaje, że wójt nazajutrz przyniósł do starostwa jedną kulkę gradową, wielkości gołębiego jaja. Plony nie były zaasekurowane. Dnia 3. b. m. gmina Liskowate, w powiecie dobromilskim. Wicher zburzył jedną chatę i bardzo znacznie uszkodził budynki gospodarcze na plebanii, oraz 20 innych we wsi, a z kilku pozrywał dachy. W polach grad wielkości orzechów włoskich, zrządził ogromne spustoszenie, a wezbrane potoki górskie uszkodziły dwa mosty, tak, że komunikacja między Liskowatem a Krościenkiem, była chwilowo przerwana. Dnia 4. b. m. po południu burza i grad spustoszyły ziemiopłody w gminie Kniaźpol, a częściowo i w Lacku. — W Zielonej, pow. nadwórniańskiego, drzewo wichrem obalone zabiło włościanina Iwana Zapeja. — Gradem i powodzią nawiedzonych zostało 9 gmin powiatu bialskiego, a nadto w Mikuszowicach podmulony został nasyp kolejowy, a w Wilkowicach zerwane dwa mosty, na czem ucierpiała komunikacja. — Dotkliwą stratę od gradu i burzy ponieśli również mieszkańcy 7 gmin powiatu horodeńskiego i dwóch gmin powiatu rawskiego.

* **Pioruny.** D. 28. czerwca po południu podczas gwałtownej burzy uderzył piorun w wieżę kościoła w Głogoczowie, pow. myślenickim, kiedy właśnie ludzi gromadzili się na nieszpory; wyrwał kilka gontów i wzniecił pożar, który jednak szczęśliwie zdołano stłumić. Przebiwszy sklepienie, dostał się piorun do wnętrza kościoła i poraził dwóch ludzi pod chórem stojących na śmierć, dwóch innych uszkodził ciężko, a kilku lekko. Inny piorun jednocześnie spalił w tej gminie chatę włościańską i zabił krowę. — W Osieku, pow. bialskim piorun trzy osoby ciężko poraził, a jedną krowę zabił. Szybka pomoc udzielona porażonym, ocaliła im życie. — Na drodze z Nadwórnej do Sołotwiny, w Mołotkowie, zabił piorun izraelitkę Chaję Kreindler; w Stawczanach, pow. gródeckim, zabił gospodarza Fedka Jarosza i spalił jego chatę, a w Ilniku, pow. turczańskim, zabił 9-letnią dziewczynkę. — Pomniejsze pożary wzniecił piorun w Płosinie, pow. brzozowskim, w Łopatynie, pow. brodzkim, oraz w Komornikach i Siankach, pow. turczańskim. Wreszcie w Gumniskach, pow. tarnowskim, spalił na obszarze dworskim dwie stodoły z młocarnią i zapasami siana.

* **Jutro** we czwartek d. 9 lipca: Św. Cyryla i św. Samsona.

— **Kraków** d. 7. lipca. We czwartek na posiedzeniu Rady miejskiej ma być załatwiony wniosek komisji gazowej o upoważnienie do budowy własnego zakładu gazowego na podstawie planów przez p. Jahna przedłożonych. Magistrat zatwierdził przedłożone przez ks. Władysława Czartoryskiego plany co do restauracji kaplicy, znajdującej się na pierwszem piętrze wieży florjańskiej, tuż nad przejazdem. Plany obejmują wewnętrzne urządzenie kaplicy z bogatemi odrzwiami na zewnątrz, w gotyckim stylu i symetryczne uzupełnienie galerji kamiennej gotyckiej, znajdującej się również na zewnątrz. Dojście zapomocą schodów kręconych prowadzić będzie na pierwsze piętro, część zaś muru między basztą pasamoników a bramą florjańską ma być od strony wewnętrznej, t. j. od miasta równocześnie odnowioną. Na projekt ten zgodził się p. konserwator zabytków sztuki, rektor Łepkowski; zezwolenie zaś na rozpoczęcie robót dotyczących, udzielone dopiero będzie po złożeniu deklaracji ze strony księcia, że po wykonaniu zamierzonej restauracji nie będzie sobie rościł żadnych praw do bramy lub wieży florjańskiej, będących własnością gminy. Co zaś do obrazu, umieszczonego obecnie w bramie florjańskiej, należącego do Towarzystwa dobroczynności tutejszego, to trzywileje jego niczem przez to naruszone nie będą i pozostałby on na dotychczasowem miejscu, jeżeliby nie zaszło porozumienie między księciem a Towarzystwem dobroczynności.

— **Tarnów** d. 7. lipca. Sprawozdanie bursy pod wezwaniem św. Kazimierza w Tarnowie za czas od 1. lipca 1884 do 1. lipca 1885 wykazuje dochodu 4252 zł. 99 ct., rozchodu 4108 zł. 40 ct, Uczniów w tym czasie było 52, z tych tylko 4 otrzymało stopień drugi a 2 poprawkę z jednego przedmiotu. Podania o przyjęcie do bursy zaopatrzone w metrykę chrztu i ostatnie świadectwo szczepienia ospy wnieść należy najdalej do 15. sierpnia b. r. Warunki przyjęcia: 3 zł. wstępnego i 8 zł., miesięcznej opłaty, ubożsi opłacają 6 zł. Uczniowie otrzymują w zakładzie prócz mieszkania wikt, łóżko, pranie bielizny, obsługę, światło, a w razie potrzeby pomoc w naukach.

— **Złoczów** d. 7. lipca. Tutejszy oddział Tow. „Rodzina" urządza w niedzielę 12. bm. wycieczkę do Sośninki.

— **Ułaszkowce** d. 7. lipca. *Kurj. lwowski* donosi: Podczas odbywającego się właśnie jarmarku, za zezwoleniem komisji targowej, odbyło się tu dzisiaj zgromadzenie 26 właścicieli i dzierżawców izraelickich, celem omówienia projektu urządzić się mających żydowskich kolonij rolniczych, do czego ma się przyczynić *Alliance israelite* odpowiednią subwencją. Gdy zgromadzeni podpisali już protokół, wszedł komisarz starostwa i cofnął dane pozwolenie, rozwiązując zgromadzenie.

Turka d. 3. lipca. Tutejszy urząd gminny prosi o zamieszczenie następującego pisma: Nieprawdziwe szczegóły umieszczone w *Kurjerze Lwowskim* z dnia 20. czerwca 1885 o wyborach w Turce, zniewalają nas do wniesienia następującego sprostowania.

Mało zapewne jest miejscowości w kraju, w którychby pijaństwo tak bardzo kwitło, jak w powiecie turczańskim. Nie ma prawie jarmarku, targu lub innego jakiego zjazdu włościan, ażeby za pijaństwo i wynikłe z tego burdy i awantury nie było choć kilku włościan przez policję przyaresztowanych. Dla tego nie powinno nikogo, tutejsze stosunki znającego, dziwić, gdy w nocy przed wyborami przyaresztowała policja czteru ludzi za wyprawianie w nietrzeźwym stanie nocnych awantur. Policja, aresztując tych włościan, miała na oku jedynie tylko przestrzeganie §. 27 ustawy gminnej i nie powodowała się żadnemi względami politycznemi, gdyż nazajutrz rano, gdy wytrzeźwieni wykazali się kartami legitymacyjnemi, że są wyborcami, wypuściła ich na wolność, aby brali udział przy wyborach. Wszyscy ci wyborcy byli tedy przy wyborach obecnymi i jak to z aktów wyborczych przekonać się można, brali czynny udział w głosowaniu; trzech głosowało na dr. Mikołaja Antoniewicza, a jeden, a mianowicie Piotr Wałaszka, na Augusta hr. Łosia, a więc i polski wyborca był także przyaresztowany. Wszystkie tedy wycieczki i napaści dzienników ruskich przeciwo tutejszemu urzędowi gminnemu są kłamliwe i tendencyjnie zmyślone. I dziwi nas bardzo, że *Kurjer Lwowski* za pismami, niezasługującemi na wiarę, doniesienia powtarza.

Z pod Zbaraża d. 2. lipca. P. Władysław Kamieński, dzierżawca dóbr Załuża, prosi nas o zamieszczenie następującego pisma: W odpowiedzi na korespondencję ze Zbaraża, umieszczoną w *Dile* z dnia 16. czerwca r. b. muszę odpowiedzieć, że nieprawdziwem jest doniesienie tego pisma, jakobym wobec gminy Załuża słowem honoru zobowiązał się, że na wypadek wybrania mnie wyborcą po woli gromady na posła do Rady państwa głosować będę, gdyż ani osobiście za swoim wyborem nie agitowałem, ani też jakiemkolwiek zobowiązaniem się nie wiązałem, a objawiłem tylko chęć zostania wyborcą i posiadając zaufanie u gminy mimo agitacji ze strony przeciwnej większością głosów wybrany zostałem. Wzmianka przeto korespondenta *Diła* ze Zbaraża, jakobym przy głosowaniu o danem słowie zapomniał, pozbawioną jest wszelkiej podstawy i jest nieprawdą. W ogóle na korespondencję ze Zbaraża odpowiedzieć muszę, że cała agitacja za naszym kandydatem odbywała się w sposób umiarkowany, godziwy, nienamiętny i niepodburzający, podczas gdy przeciwna strona miała płatnych diaków i rozsiewała bajki, że w razie wyboru kandydata komitetu, ten starać się będzie o zaprowadzenia pańszczyzny, w razie zaś wyboru księdza Sieczyńskiego z Czernichowiec, ten będzie robić usiłowania o oddanie włościanom lasów i pastwistk, jakoteż o zmniejszenie podatków. Takie środki agitacyjne, zdaje się, wcale ani za godziwe ani za odpowiednie poczytać nie można.

— **Krawcy paryscy** zdobyli się na krok śmiały i stanowczy. Ogłosili oni listę tych kundmanów, którzy najgorszą ich stanowią klientelę: najsamprzód tedy nazwiska wszystkich francuskich i obcokrajowych oszustów, którzy nigdy nie płacą; dalej tych, którzy robią obstalunki przenoszące ich dochody i żyjąc nad stan, nietylko siebie ale i rzemieślników, w tym wypadku krawców, rujnują; wreszcie nazwiska tych bogaczów, u których zapłaty kilkakrotnie, nieraz na drodze sądowej dopominać się trzeba. Lista taka, perjodycznie redagowana w celu ostrzeżenia kolegów przed obstalunkami tego rodzaju klienteli, rozsyłaną jest z głównego biura po wszystkich krawieckich zakładach męskich i damskich. Listę podpisują najpoważniejsze firmy, z Worth'em na czele. Dzienniki paryskie rozpoczęły formalną krucjatę przeciwko śmiałym krawcom. Przewidują gruby skandal, zważywszy na to, że na rzeczonej liście figuruje wiele najgłośniejszych nazwisk.

— **Jubileusz Haendla**, oddawna zapowiadany w Londynie, powiódł się świetnie. Orkiestra liczyła 469 członków, chóry 2,782 głosów. Sola odśpiewali: pani Albani, Valleria i Trebelli, oraz baryton Santley. Słuchaczów zebrało się 23,000.

Teatr, literatura i muzyka.

— P. Teodozja Jakowicka, śpiewaczka opery warszawskiej, bawi w Krakowie.

— P. Elly Russel, znana śpiewaczka, wystąpiła wczoraj na scenie krakowskiej w „Trawiacie". Jutro drugi jej występ w „Fauście". Na pierwsze przedstawienie rozkupiono wszystkie bilety, mimo cen podwojonych, jeszcze w niedzielę.

— Nakładem „Komitetu wydawnictwa dziełek ludowych" wyszła we Lwowie „Książeczka do nabożeństwa dla uczniów szkół ludowych, pospolitych i wydziałowych."

Układ i wybór modlitw i pieśni zaleca tę książeczkę jak najpochlebniej, że wszystko, co tam zawarte, jest dla dziecka niezbędnie potrzebne. Modlitwy, wyjęte po największej części z pism takich pisarzy, jak Piotr Skarga i św. Tomasz z Akwinu, odznaczają się prostym a pięknym językiem.

Przyczyny i skutki nierządu Polski

przez

EUGENIUSZA NOWINĘ.

(*Lwów. Księgarnia polska. Stronnic 64.*)

Niech psychologowie specjalni zastanawiają się nad tem: czem się to dzieje, że prawdy jasne, jak słońce, potrzebują nieraz wieków całych, aby się powszechnie przyjęły, a na odwrót dla czego najbardziej oczywistych, błędnych pojęć, przez długie wieki wykorzenić niepodobna. Przechodzące z ust do ust, z książki do książki zdania, choćby nawet z dowiedzioną, wyraźną prawdą niezgodne, zamieniają się w zwyczaj, w jakąś, często bezmyślną lub pozornie tylko sprawiedliwą formułę i nabierają trwałości, jak gdyby były niezaprzeczonemi pewnikami.

Tak n. p. przy schyłku wieczora, mówią powszechnie: słońce zachodzi, choć każdy cokolwiek ukształcony człowiek wie o tem, że wtedy ta część ziemi, na której znajdujemy się, odwraca się od słońca. To się też da zastosować do dziejów naszych. Kto zna dzieje Polski, wie dobrze, iż od wieku wieków państwa ościenne czyhały, aby rozszarpać albo zniszczyć naszą ojczyznę. Zkąd pochodziła ta chęć ciągła sąsiadów ujarzmienia Polski? Oto ztąd, iż naród polski nie był w niczem do innych narodów po-

dobny. Oto ztąd, iż to mocarstwo narodowe rozwijało się według innych zupełnie warunków, jak państwa monarchiczne. Oto ztąd nakoniec, iż od IX. i X. wieku, przez cały szereg lat następnych aż do dni dzisiejszych, niektórzy monarchowie dla własnego interesu, wmawiali w siebie i w drugich, że ich misją jest: wprowadzać chrześcijaństwo (oficjalne, według ich pojęć) i cywilizację (także według ich pojęć) ogniem i mieczem; gdy tymczasem naród polski uczuwał w sobie i miał rzeczywiście posłannictwo: stać na straży wolności i dobrze zrozumianej ewangelii.

Stanęli więc do kilkuwiekowej walki: po jednej stronie władcy uzbrojeni żelazem, jak gdyby księgą najwyższych praw, mając za sobą posłuszne narzędzie pokornych poddanych, którym w nagrodę rozdawali łupy z cudzej własności, — po drugiej stronie przedstawiciele narodu, silni potęgą wieczystych zasad sprawiedliwości, mając nad sobą króla, wykonawcę woli narodu, który powolnie lecz wytrwale dążył do tego, aby w społeczeństwie zapewnić wolność i własność każdemu.

Pierwszym więc, to jest zwolennikom przemocy materjalnej, stanęła na drodze w poprzek Polska, niezłomnie w silniejszą potęgę ducha. Postanowiono zatem osłabić ją najprzód, wprowadzić do niej demoralizację, truciznę duchowną, nieład, a potem zniszczyć.

Lecz niesłychaną w dziejach świata zbrodnię, popełnioną nad pełnym życia, jakkolwiek przez chwilowy letarg obezwładnionym narodem, trzeba było usprawiedliwić jakimś pozorem. Zaczęto zatem w całą Europę wmawiać, że Polska jest siedliskiem bezprawia, że w Polsce krzewią się najzgubniejsze dla szczęścia ludów zasady, że Polacy rozmiłowani są w anarchii, że nie umieją szanować prawa ani władzy. Uwierzył w to świat cały, uwierzyli w to nawet nasi, i te same formuły, te same oszczerstwa powtarzają się po dzisiędzień!

Nie tu miejsce na przytaczanie tysiąca dowodów. Dość tylko wspomnieć, że twórców konstytucji 3. Maja, najświatlejszych a zacnych członków Sejmu czteroletniego król pruski i carowa Katarzyna nazywali raz Jakobinami, terrorystami, drugi raz wrogami wolności! Jak im trzeba było!...

W broszurze wyżej wymienionej, możnaby jej autorowi mieć do zarzucenia głównie tytuł tej rozprawy: „Przyczyny i skutki **nierządu** Polski“, gdyby nie to, że autor poszedł za zdaniem, rozpowszechnionem wśród najpoważniejszych, niestety, pisarzy naszych.

Że w Polsce był nierząd, okropny nierząd, jeśli go bezwzględnie oceniać będziemy, o tem nikt nie wątpi. Ale kiedy on się zjawił? Nie wcześniej jak w połowie XVII. stulecia, wtedy właśnie, kiedy monarchowie za przykładem Ludwika XIV. na wyścigi starali się o wzmocnienie absolutnych rządów; a rozpowszechnił się w wieku XVIII, kiedy w tajemnej zmowie wyrok na naród polski był już podpisany. Ów nierząd zaś, o który obwiniają szlachtę polską, był jeszcze, rzec można, **ideałem porządku** w porównaniu z bezprawiami, jakich dopuszczali się magnaci i drobni rycerze w zachodniej, zarówno jak w całej pozostałej Europie, od ustalenia się państw nowożytnych aż do rewolucji francuskiej, to jest przez lat tysiąc.

I kiedyż najbardziej zarzucają ów „**nierząd**“ Polakom? Do jakich głównie odnoszą go epok? Wtedy, gdy w Hiszpanji, w Holandji, w Niemczech. wypędzano lub palono na stosie żydów! gdy w Anglji żaden król prawie, przez długi szereg lat, naturalną śmiercią nie umarł! Gdy samej Francji osiemnaście razy powtarzała się rzeź szlachty z poduszczenia motłochu (**jacquerie**)! Gdy, (nie mówiąc o poprzednich, wieki całe trwających wojnach **o sukcesje tronów**) przez lat trzydzieści Europa cała krwią była zalana i pustoszona! Gdy Ludwik XIV., mając **pięć lat** siedział na tronie, a ministrowie robili co chcieli! Gdy tenże król, mając **siedemnaście lat**, wszedł do parlamentu w myśliwskim stroju, w botfortach, z rajtpajczem w ręku, i parlament rajtpajczem rozpędził! Gdy Karolowi I. królowi angielskiemu (w 1649 roku) ścięto głowę na rusztowaniu! Gdy magnaci angielscy dopuszczali się niesłychanych okrucieństw nad wieśniakami! Gdy (w 1670 r.) Steńko Razin wyciął w pień z **ćwierć miljona** moskiewskiej szlachty, która pastwiła się nad włościanami! Gdy we Francji (1684 r.) odbywały się owe sławne **dragonady**, będące zakałą cywilizowanego narodu! Gdy z tegoż kraju wypędzono **pół miljona** protestantów, wyjętych z pod prawa, zabijanych, a ich trupy na ulicach psy pożerały! Gdy Piotr W. dla ucywilizowania swego narodu bił knutem kobiety i „zbuntowaną rzekę Newę“ a własnego syna na śmierć skazał! Gdy Frydryk II., zwany również Wielkim, dyprowadził do tego, po siedmioletniej wojnie, Europę, iż, jak sam wyznaje, w swych pamiętnikach, „**podobną była do człowieka, któremuby całą krew z żył wytoczono!**“ Gdy.... ale czyż można tu wyliczyć szczegóły chaosu, nieładu, bezrządu, okrucieństw w całej Europie, a właśnie w tych epokach, do których historycy nasi zwykle odnoszą przyczyny i początek upadku Polski?!

Za nimi poszedł, ze zwyczaju, autor rzeczonej rozprawy. I nie dziwimy się temu. W skutek braku metody porównawczej u nas, uprzedzenia przeciw Polsce w ogólności a przeciw starożytnej, przeszłych wieków, szlachcie polskiej w szczególności, są tak rozpowszechnione, iż jeszcze dużo wody upłynie zanim cała prawda wyjdzie na wierzch; to dopełnionem być może przez zestawienie naszych praw narodowych obok pojęć zasianych przez absolutne rządy. Wszak nawet genialny Szajnocha, którego przytacza nasz autor, wykazuje (jak powiada) „w całym blasku utratę rozumu politycznego, upadek charakterów i ostateczne zbezwładnienie państwa“.

O tem, co jest „**politycznym rozumem**“, wiele trzebaby mówić. Dziś o definicję tych słów, o ich prawdziwe znaczenie toczy się spór jeszcze nierozstrzygnięty, choć dawno przez naród polski zrozumiany. Poprzestańmy na przytoczeniu słów Adama Mickiewicza. „Państwo nasze — powiada ten równie wielki badacz dziejów, jak wielki wieszcz — rozszerzało się, krzepło, tem właśnie, co niechrześcianie zowią **głupstwem**: to jest rzetelnością w układach, otwartością w działaniach, miłością swojej, wstrętem do cudzej własności. Ilekroć próbowano rzymskiego gwałtu, albo machjawelizmu włoskiego, albo filozoficznego kanibalizmu, zawsze szkoda i klęska ostrzegały polityków, działających wbrew duchowi narodowemu. Kto nie zważa na tę szczególną właściwą cechę dziejów naszych, odwróci oczy od promienia, oświecającego zamęt wypadków, ten w osobie Polski nie rozezna nic indywidualnego, w jej działaniach nie dostrzeże związku, w jej dążeniach żadnego celu, ten nie domyśli się jej przeznaczenia.“ („Pierwsze wieki historji polskiej“. Lipsk. 1869. str. 100.)

„Po śmierci Mieczysława — powiada wyżej w temże dziele Mickiewicz — dziedzictwo jego uważane za własność, spadało **według wyobrażeń pogańskich**, na synów. **Duch chrześciański** przeciwił się takowemu porządkowi rzeczy. Podług **wyobrażeń chrześciańskich**, państwo jest istotą moralną, jest osobą, a **władza jest tej osoby wolą**.“ (Str. 74.)

I dalej mówi: „Gdy wszczął się spór o posiadanie księstw Lubelskiego i Sandomirskiego po śmierci księcia Henryka, walecznego rycerza, który świeżo powrócił z Palestyny, w innych krajach rozpieraliby się zapewne książęta **orężem**; ale już w XII. wieku **sprawa narodowa** u nas przeważała nad osobiste interesa panujących. Już naród miał reprezentantów, panów, duchownych i świeckich. Książęta zaś musieli rozsądzać się **prawem** na sejmie w Krakowie.“ (Str. 133.) Tak było zawsze. To były **zasady** nasze.

Oto jest w tych kilku słowach różnica między Polską a innemi krajami Europy; teraz jest w treści cała historjozofia Polski. Przyszłość okaże, kto ostatecznie zwycięży: duch czy gwałt?

Dziś, tak zwane „**nowsze badania**“ niektórych historyków w poglądach na dzieje Polski przedstawiają tak główne cechy jej rządów, jak gdyby celem tych badaczy była chęć dowiedzenia się, iż **nie król dla narodu, lecz naród istnieje dla króla**.

W skromnej, lecz głęboką myślą odznaczającej się rozprawie, autor wyżej wymienionej broszury rozwinął szereg bardzo trafnych spostrzeżeń i postępowych pojęć, zgodnych z duchem naszych dziejów. I gdyby nie wpływ uprzedzeń, którym mimowolnie ulega, możnaby się z nim we wszystkiem zgodzić.

Przypomnieć trzeba, iż jeszcze w XVI. wieku nasi pisarze głosili zasady humanitarne, o jakich mężowie stanu w pozostałej Europie pojęcia nie mieli, albo słyszeć nie chcieli. Nasz król Stanisław Leszczyński w swem filozoficznem dziele liberalnemi zasadami uprzedził o kilkadziesiąt lat najznakomitszych liberalistów francuskich. Dzieła Montesquieu'go pierwsze wydanie wyszło w 1748 r., kiedy we Francji rozpoczynały się pierwsze rewolucyjne rozruchy, jeden z ministrów Ludwika XVI. wpadł przerażony do króla i zawołał: „Najjaśniejszy Panie! Zaczynają między narodem rozszerzać się **okropne** zasady: że nie naród istnieje dla króla, lecz król dla narodu“.

Po stuletnich walkach, po rozlaniu potoków krwi od owego czasu, doszliśmy do tego, że nawet u nas niektórzy historycy, piszący „**dla młodzieży**“, dziś podobne zasady nazywają „okropnemi“!... Chcą nas cofnąć wstecz!...

Pan Eugenjusz Nowina inaczej zapatruje się na stosunki społeczne, wymaga tylko aby szlachta już w przeszłych dwóch wiekach, uczyniła była to, co stało się niepodobieństwem, w skutek zgubnych ościennych wpływów i skrępowania jej rąk. Z tego, cośmy przytoczyli wyżej dla scharakteryzowania zupełnie odrębnego położenia Polski w gronie innych państw europejskich, jako też ducha narodowych ustaw, łatwy wniosek, iż trudno zgodzić się z autorem na zdanie jakoby „**nierząd wypływał z naszych instytucyj**.“ Nasz „nierząd“ bowiem był przez długi czas walką, (właściwą każdemu rozwijającemu się narodowi), z żywiołami grożącemi wolności, albo mogącemi stać się groźnemi na przyszłość. Był to postęp, może zbyt szybki, może z razu zasklepiony w jednej klasie narodu, (a gdzież w owych wiekach działo się inaczej?) ale dążący zawsze wytrwale do powszechnej równości w obliczu prawa, do podniesienia wszystkich warstw narodu, do uszlachcenia, że tak powiem, chłopów na polu zasług. (Przy zapominaniu może zbyt częstem dodalibyśmy, że gotowość do obrony na zewnątrz i zapewnienie sobie skuteczne bezpieczeństwa zewnętrznego jest głównym warunkiem pomyślnego rozwoju swych zasad i ukształtowań wewnątrz, dla każdego narodu. Przyp. Red.). Ów „nierząd“ nasz był spowodowany najazdami zaborców chciwych lub pysznych, a w ważnych chwilach jednak zmieniał się w czyn najwznioślejszego patrjotyzmu, który świetnie jaśniał wśród ohydnego chaosu całej europy pozornie **porządnej**, a rzeczywiście wywracającej do góry dnem wszelkie prawa narodów, zdeptane końskiemi kopytami, zgruchotane pięściami zwycięzców.

Wadliwe lub szkodliwe ustawy, (które rzeczywiście osłabiły Polskę w XVIII. wieku i zrodziły nie anarchję, w ścisłem znaczeniu wyrazu, lecz roznamiętnioną, rozpaczliwą walkę w skutek zmieszanych pojęć), chciano poprawić lub usunąć. Wiadomo, kto temu przeszkodził.

Autor bardzo słusznie a bezstronnie ocenia znaczenie naszych sejmów i sejmików, *liberum veto*, elekcji, władzy królewskiej, senatu, możnowładztwa, urzędów dożywotnich i konfederacji. Jego zdania godne najpilniejszej uwagi. Jestto treściwie zebrane studjum, wsparte cytacjami źródłowemi, zawierające wiele głębokich myśli. Lecz nie całkiem sprawiedliwie twierdzi, że „antagonizm między królem a sejmem, który paraliżował działanie władzy i osłabiał ją zbytecznie, był jednym z najważniejszych powodów anarchii a zatem i upadku Polski.“ Wszak sam powiada: „Nie potępiajmy jednak zbyt surowo przodków naszych“, gdy ubolewa nad tem. „czemu szlachta przy tak wysokiem ukształceniu, umoralnieniu i patrjotyzmie nie potrafiła wznieść się nad interes kastowy, natchnąć się przewodnią myślą chrześciańską, miłością ku młodszym braciom swoim i zlać na cały naród polski te skarby wolności, które umiała zdobyć dla siebie.“ Bo w owych wiekach nikt i nigdzie jeszcze nie wzniósł się tak wysoko! A w miarę ówczesnych pojęć, nigdzie też jaśniej ta przewodnia myśl chrześcjańska nie świetniała, jak w narodzie polskim.

Trudno też przypisać „zrywaniu sejmów“ przyczynę upadku Polski. Na Zachodzie sejmów nie zrywano, ale zrywano głowy królom.

Gdyby Polska była wzorem doskonałości i rządu, wcześniej czy później padłaby ofiarą samolubnej, brutalnej przemocy. Trzebaż na to wiele dowodów? Oto dziś, gdy cały naród od lat dwudziestu zajęty cichą, spokojną pracą, gdy nikomu wody nie mąci, z dwóch stron wznoszą się głosy z piekielną radą, aby go zniszczyć, wytępić, aby go fizycznie dobić!

Ale zupełnie zgodzić się można z autorem, z każdem jego słowem w zakończeniu, w rozumowaniu jego i wnioskach, wyrażonych od stronicy 62 do 64. O **wzrastającej żywotności** narodu przedstawił on niczem nie dające się zbić prawdy. I słusznie kończy słowami Staszyca: „Upaść może i wielki naród, zniszczeć tylko nikczemny.“ A od zniszczenia obronić się zdołamy.

S. B—ski.

— **Popis szkoły skrzypcowej p. Tyberga**, który się odbył w poniedziałek przy bardzo licznym udziale publiczności, może być uważamy jako nowy dowód sumiennej a umiejętnej pracy tego doskonałego mistrza i nauczyciela. Uznawszy w naszych sprawozdaniach z tegorocznych popisów wszelkie szczegóły o produkcjach małych dzieci, jeżeli te nienderzają jakimś wybitniejszym talentem, stosujemy toż samo i do szkoły p. Tyberga i dlatego o sporej części jego elewów i elewek, nazbyt jeszcze młodocianych i dopiero początkujących, nie mamy nic innego do powiedzenia jak to, że się nam sposób ich gry bardzo podobał — a w czem główna zasługa ich nauczyciela. Z więcej zaawansowanych i zasługujących już na wzmiankę można wymienić małą panienkę Różę Weidhorn, która z istotnem poczuciem śpiewu odegrała Adolfsohna fantazję na motyw „Tam na błoniu“, tudzież chłopczyka mniej więcej 10-letniego, Nap. Gąsiorowskiego, który wcale nieźle odegrał transkrypcję niższo-klasową motywów „Montecchi e Capuletti“. Dalej, posunięty znacznie wyżej od poprzednich jest do zapisania p. **Malisz**, młodzieniec kilkunastoletni, który w wykonaniu kawatyny Raffa wykazał dobre i muzykalne ucho, ładny ton i sporo cennych zalet technicznych. W klasie najwyższej wystąpił z odegraniem pierwszych części koncertu Rodego b. dur, a potem pierwszych części sonety Szuberta d. dur, p. Łuc. **Nadwodzki**. Gra jego czysta, ton silny, smyczek poprawny, technika w ogólności daleko już rozwinięta, a w *Andante* sonaty okazał nawet uczucie i śpiewność. Wreszcie, jako uwieńczenie tego popisu wystąpiły na estradę dwa widoczne muzykalne talenta: mały Maurycy **Stierer** i dorosły już młodzieniec p. Józef **Steinberger**; pierwszy grał Adolfsohna fantazję z Halki, drugi zaś koncertową *Fantaisie-Caprice* Vieuxtemps'a i pierwszą część sonaty g. dur Haydn'a. Publiczność uderzona pięknym tonem, śpiewnością, wybornem cieniowaniem w grze małego Stierera, a potem prawdziwie koncertową lubo jeszcze nieśmiałą grą p. Steinbergera, objawiała żywo swe wielkie zadowolenie, przywołując grzmiącemi oklaskami młodych tych skrzypków, a potem ich doskonałego nauczyciela, któremu ze wszech stron winszowano tak znakomitych rezultatów i całego tego popisu w ogólności. Dodajemy, że produkcje zbiorowe mimo udziału kilkuletnich dzieci, szły bardzo zgodnie i wielce się podobały. Popis ten urozmaiciła przyjemnie panna Tertil (ze szkoły p. Marka) odegraniem rapsodji Liszta, za co mnóstwo zbierała oklasków.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Kraków d. 7. lipca. Zgromadzeniu Tow. rolniczego przewodniczył Jan hr. Tarnowski. Po rozprawach nad przygotowaną przez komitet petycją do rządu, opartą głównie na postulatach przez wiedeński kongres rolniczy zestawionych, uchwalono wysłać do rządu petycję o zarządzenie tych środków ochronnych, które wskutek ingerencji rządu mogłyby usunąć lub zmniejszyć kryzis podkopującą dobrobyt rolników. Referat p. Dydyńskiego o konkurencji zamorskiej i środkach zaradczych, któreby przynieść mogła rolnictwu europejskiemu unia ceł ochronnych, podamy jutro w streszczeniu.

Telegramy targowe z dnia 7. lipca: **Wiedeń**: Pszenica za 100 kilo —.— zł. do —.— zł.; żyto —.— zł. do —.— zł. Okowita 28.75 do 29.— zł. **Budapeszt**: Pszenica za 100 kilo na wiosnę 8.25 do 8.27 zł.; rzepak na sierpień-wrzesień 11.75 do —.— zł. **Wrocław**: Pszenica 10.49 do —.— złr. żyto 8.78 do —.— zł. owies 8.66 do —.— złr.; spirytus 25.73 do —.—; **Berlin**: Pszenica żółta na lipiec-sierpień 168,75; żyto —.— m.; okowita 42.90 m.; olej rzepakowy —.—. **Paryż**: Mąka za 159 kilo 47.10 franków; olej rzepakowy —.— fr.; okowita —.— fr.

Nafta **Wiedeń** dnia 3. lipca: —.— zł. do —.— zł, Brema loco 760,— Hamburg loco 750,— na lipiec 740.—, na sierpień-wrzesień 775.—; Antwerpia: na lipiec $18^{5}/_{8}$. Nowy-York: $8.^{3}/_{8}$; Filadelfia $8.^{1}/_{4}$.

Wiedeń dnia 6. lipca. Na dzisiejszy targ przywieziono wołów węgierskich 816, wołów galicyjskich 1394, wołów niemieckich 880, razem 3090 sztuk.

Płacono za woły węgierskie 55 do 59, osobliwe 60 do 62, woły galicyjskie od 56 do 60, woły niemieckie 56 do 63 za 100 kilo mięsa.

Do Preszburga przypędzono na targ dzisiejszy 1515 wołów.

Wilhelm Amirowicz & K. Schels

Preszburg 8. lipca. (Targ bydła rzeźnego). Doniesienie bezpośrednie: Przypędzono 1507 sztuk bydła opasowego. W tej liczbie wołów **węgierskich** 1099, bawołów —; wołów **niemieckich** 19, krów 209, buhai — i wołów **galicyjskich** 55, buhai 59. — Sprzedawano towar **węgierski** po 60 do 61½ zł., wyjątkowo po — zł., za towar **niemiecki** po 58—64 zł,; za woły **galicyjskie** 56—60 zł. Ceny te są za centnar metryczny żywej wagi.

Targ był nader ożywiony. — Ceny stałe; krowy i buhaje po 50—57 złr.

Ostatnie wiadomości.

W sprawie samodzielnego stanowiska Galicji, poruszonej przez narodowców niemieckich w formie wydzielenia kraju naszego ze związku państwowego, i ruskie *Diło* zabrało głos w sposób niefortunny. Powtarza ono piosnkę innych:

„Zresztą na wyjątkowe stanowisko Galicji, którego rezultatem byłoby nadmierne umocnienie elementu polskiego, nie mogłyby ani Prusy ze względu na Księstwo Poznańskie, ani Rosja ze względu na Kongresową Polskę, patrzeć się okiem obojętnem.

„Ale do całego obliczenia musimy jeszcze wciągnąć **Rusinów galicyjskich**, jako najważniejszy, decydujący czynnik. Głos narodu ruskiego ma w tej sprawie wagę głosu narodu autochtonicznego, wieczystego właściciela ziemi i Królestwa Daniłowego.

„O tej sprawie pomówimy w następnym, ostatnim artykule.“

Pomimo tych insynuacyj i wykrzykników, mających być zapewne w myśli *Diła* argumentami przeciw autonomii własnego kraju, mamy nadzieję, że *Diło* dojdzie przy dalszem zapowiedzianem roztrząsaniu tej sprawy do konkluzyj jedynie logicznych a koniecznych, powiemy, ze stanowiska ruskiego narodowca.

Narady ministrów w Wiedniu nad ugodą austro-węgierską trwać będą bardzo krótko. Węgierski minister handlu, hr. Szechenyi, opuścić ma Wiedeń już d. 8. b. m., a więc dzisiaj.

Do węgierskiego *Egyetértés* donoszą z Berlina pod d. 6. lipca: „Zakaz pielgrzymki Polaków galicyjskich do Welehradu przypisują tutaj wpływowi rosyjskiego rządu, gdyż rząd rosyjski lękał się antirosyjskich demonstracyj. Choroby wybuchłe w Welehradzie posłużyły za dowolny pozór.“

Stronnictwo konserwatywne w Anglii czyni już wielkie przygotowania do zbliżającej się kampanii wyborczej. W Londynie zawiązało się Towarzystwo akcyjne pod nazwą „The Conservative News Agency“ z kapitałem 100.000 funtów szterl., mające na celu zaopatrywać prowincję w tanie gazety konserwatywne i przygotowywać grunt pod wybory. Prezesem tego stowarzyszenia jest lord Churchill.

Telegramy „Gazety Narodowej“.

Kraków d. 8. lipca. Od niedzieli wieczór deszcz leje; dziś o 8. rano stan wody Wisły 2.20 nad 0; górskie wody wciąż przybywają; powódź nieunikniona. Starostwo zarządziło środki ochronne.

Wadowice d. 8. lipca. Ulewa ciągła. Powódź; wylały: Wisła, Wieprzówka i Skawa. Mosty pozrywane, gościniec rządowy uszkodzony.

Wiedeń d. 8. lipca. Cesarzewiczostwo austrjaccy wyjechali wczoraj popołudniu do Antwerpii na wystawę.

Wiedeń d. 8. lipca. (Pryw.) Traktowania ugodowe zostały wczoraj rozpoczęte na konferencji węgierskich i austrjackich ministrów, trwającej od 1—4 godziny popołudniu w pałacu prezydjum gabinetu, a przy współudziale hr. Taaffego, br. Pino i Dunajewskiego, ze strony zaś węgierskiej prezesa gabinetu Tiszy, hr. Szaparyego ministra finansów i hr. Szechenyego ministra handlu i rolnictwa. (Gdyby zamiast br. Pino udział w układach przygotowawczych brał austrjacki minister rolnictwa, być może stosunki produkcji rolnej byłyby więcej w układach uwzględnione. Przyp. red.)

Konferencje dziś prawdopodobnie będą skończone.

Wiedeń d. 8. lipca. W południe odbyła się wspólna konferencja ministerjalna w sprawie odnowienia ugody austro-węgierskiej. Uczestniczyli w niej z austrjackich ministrów Taaffe, Dunajewski i Pino, z węgierskich Tisza, Szapary, Szechenyi. Celem teraźniejszej konferencji jest tylko obopólne poznanie i wyjaśnienie zapatrywań. Właściwa akcja ugodowa ma się rozpocząć dopiero w późnej jesieni.

Wiedeń d. 8. lipca. (Pryw.) Wczorajsza *N. fr. Presse* została skonfiskowaną za artykuł, omawiający przeniesienie Stourza. (Stourz, niższy urzędnik sądowy, który na zgromadzeniach przedwyborczych VIII. dzielnicy Wiednia ostro przemawiał przeciw burmistrzowi Uhlowi, za jego obojętność w walce liberalnej lewicy przeciw demokratycznemu kandydatowi, gdy tejże lewicy swój wybór municypalny zawdzięcza; p. r.)

Wiedeń d. 8. lipca. Bankier br. Wodianer zmarł dzisiaj w Badeniu.

Budapeszt d. 8. lipca. Dziś rano przybył tu książę bułgarski i zaraz udał się na wystawę.

Praga d. 7. lipca. (Pryw.) *Politik* donosi, że komisja 25., wysadzona przez konferencję Zjednoczonej lewicy, zbierze się we Wiedniu d. 14. sierpnia.

Berlin d. 8. lipca. *Nordd. Allg. Ztg.* donosi, że konferencje komisji ministerjalnej z naczelnymi prezydentami rejencji, jakie zapowiedział minister Puttkammer w odpowiedzi na interpelację, dotyczącą wydalania polsko-rosyjskich poddanych, odbyły się i można oczekiwać rozporządzeń, które postanowienia wydalające energicznie i konsekwentnie przeprowadzą.

Rzym d. 8. lipca. Według *Rassegny* Depretis w skutek nowego konsylium lekarzy zabawi do d. 25. sierpnia w Stradelli, zkąd się do wód nie uda już do Tabiano, ale do Niemiec.

Paryż d. 8. lipca. Nateraz zdaje się pewnem, że nowe walne wybory nie odbędą się przed końcem września.

Paryż d. 8. lipca. Dzisiaj przedłożył Freycinet w senacie traktat tientsiński; rozprawę nad nim uznano za naglącą. Następnie obradował senat nad egipską konferencją finansową, na którą Gavardie (ze skrajnej prawicy) uderzył i zażądał odroczenia rozprawy. Po mowie Freycineta konwencję przyjęto.

Paryż d. 8. lipca. Courcy donosi z Hue: Wojska annamickie są najzupełniej zdezorganizowane. Pałac królewski, zawierający wielkie skarby pod względem sztuki, jest nietknięty; wojska go respektowały. Francuzi mają 10 poległych i 62 rannych. Rejent Thuhong jest w naszym ręku. Manifest do ludu annamickiego potępia napad szkaradny i w pełnych czci wyrazach wzywa króla, aby powrócił do pałacu. Pułk 3. Żuawów umieszczono w cytadeli, która ma dość miejsca na 15.000 wojska. Cała piechota marynarska powołana z Tonkinu tutaj.

Paryż d. 8. lipca. Jak dzienniki donoszą, Bourset został mianowany posłem w Kopenhadze.

Londyn d. 8. lipca. W Izbie posłów oświadcza Hicks-Beach, że co do zamiaru wysłania specjalnej misji do Egiptu, szczegóły jeszcze nie są ułożone; zdaniem rządu, misja Wolffa byłaby dla chedywa przyjemną.

Maclaren zapowiada rezolucję, oświadczającą, że poruczenie Wolffowi misji do Egiptu nie byłoby pożądanem. Balfour oświadcza, iż zeszłoroczny regulamin co do zapobiegania zawleczeniu cholery ciągle obowiązuje; dowóz szmat zabroniony jest do dnia 1. listopada. Wniosek Hicks-Beacha, aby wtorki i środy poświęcone były przedłożeniom rządowym, poparty przez Gladstona, zostaje po kilkogodzinnej rozprawie przyjętym. Posag dla Beatryksy, córki królowej, w sumie 30.000 ft. szt. uchwalono 153 głosami przeciw 32.

Madryt d. 8. lipca. Onegdaj zmarło w Hiszpanii na cholerę 736 osób; ogółem zachorowało świeżo 1.708 osób, z tych 926 w prowincji Walencji.

Konstantynopol d. 8. lipca. Orkan zburzył w Kirszehir (w wilajecie Angory) przeszło trzysta domów.

C. k. jeneralna Dyrekcja austr. kolei państwowych.

Wyciąg z rozkładu jazdy ważny od dnia 1. czerwca 1885.

Przyjazd do Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 2 min. 10 w nocy z Husiatyna, Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 8 min. 5 przed południem ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja, i o godz. 4 min. 15 po południu ze Stanisławowa, Chyrowa, Stryja.

Odjazd ze Lwowa:

Pociąg mieszany: o godz. 6 min. 55 rano do Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 11 min. 25 przed południem do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa i o godz. 7 min. 10 wieczór do Stryja, Chyrowa, Stanisławowa, Husiatyna.

Przyjazd do Stanisławowa:

Pociąg mieszany: o godzinie 4 minut 48 rano z Nowego Sącza, Lwowa, Stryja.

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 2 przed południem ze Zwardonia, Stryja.

Pociąg mieszany: o godz. 5 m. 37 po poł. z Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godzinie 5 min. 51 po południu ze Zwardonia, Lwowa, Stryja.

Odjazd ze Stanisławowa:

Pociąg osobowy: o godz. 9 min. 40 do Stryja, Lwowa Zwardonia.

Pociąg mieszany: o godz. 10 min. — przed południem do Husiatyna.

Pociąg osobowy: o godz. 6 min. 28 do Stryja, Lwowa Zwardonia

Pociąg mieszany: o godz. 11 min. 13 wieczór do Stryja, Lwowa, Nowego Sącza.

POCIĄGI KOLEJOWE.

Ze Lwowa odchodzą:

podług zegara lwowskiego:

Do Krakowa . .	*10.46	4.05	—	5. 3	† 2. 5
Do Podwołoczysk	10.27	* 5.56	—	12.35	† 4. 8
„ (z Podzamcza)	10.56	—	* 6.06	12.57	—
Do Czerniowiec .	—	11. 6	* 6.10	12.20	—

KURS GIEŁDY WIEDEŃSKIEJ.

Wiedeń dnia 7. lipca 1885
godzina 1. minut 45. popołudniu

Alpiny	37.75	Węg. akcje kr.	289.—
Anglo-Austr.	98.50	Unionsbank	78.80
Kolej Kar. Lud.	244.—	Nordbahn	286.50
Kolej Połud.	136.50	Kolej Alföld	185.50
Kolej p. Elżb.	294.75	Kolej lw-czern.	229.—
Węg. Nordostb.	177.—	Wied. Commun.	123.50
Węg. obl. p. zł.	108.50	Elbetal	169.—
Węg. cis. losy r.	119.80	Länd. Bank	94.40
Zł. ren. węg 4%	98.87	Bankverein	101.75
Ros. rubel pap.	1.25.—	Losy węg.	117.90
Galic. indemn	101.50	Kredytowe	—.—

Usposobienie ospałe.

Wiedeń, dnia 8. lipca 1885.
godzina 10 min. 35 przed południem

Akcje kredyt.	285.80	Anglo-austr.	—.—
Kolej Kar. Lud.	244.—	Kolej połudn.	136.80
Unionbank	79.25	Napoleondor	9.86
Rossyj. bankn.	1.25	Usposobienie:	ciche

Berlin, dnia 7. lipca 1885.
godzina 4 minut 50 po południu

Rossyjsk. bankn.	203.90	Akcje kredyt.	468.50
Lombardy	226.—	Galicyjskie	99.80
Poż. wschod.	60.20	Austr. bank.	168.80

Lwów, z Izby handlowej d. 8. lipca 1885.

1. Akcje za sztukę.

bez kuponu bieżącego bez dywidendy		płacą	żądają
Kolej galic. Kar. Lud.	200 zł. m. k.	243 —	246 —
„ lwow.-czern.-jass.	200 zł. w. a.	228 —	231 —
Banku hypot. galic.	200 zł. w. a.	274 50	278 50
„ kred. galic.	200 zł. w. a.	225 —	230 —

2. Listy zastawne za 100 złr. bez kuponu bieżącego:

		płacą	żądają
Tow. kred galic. 5 prc.	w. a.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „	„	90 75	92 —
„ „ „ 5 „	okres.	99 40	100 40
„ „ „ 4 „	„	88 30	89 30
Banku krajowego 4½%	w. a.	91 50	92 50
Banku hyp. galic. 6 „	„	101 35	102 35
„ „ 5 „	„	96 60	97 60
„ „ „ 5 wyl. z 10% prm		98 60	99 60

3. Listy dłużne za 100 złr.

		płacą	żądają
G. Z. kr. wł. (d. 6%)	3% w likw.	57 —	59 —
„ „ „ „ 5%	2½% „	57 —	59 —

4. Obligi za 100 złr.

	płacą	żądają
Indemnizacyjne galic. 5 prc. m. k.	101 —	102 —
Kom. banku kraj. 5 pr. w. a. I em.	97 —	98 —
Pożyczka kraj. z r. 1873 6 prc. w. a.	102 75	104 —
Pożyczka „ „ 1883 4½% „	90 75	91 75

5. Losy.

	płacą	żądają
Miasta Krakowa . . .	17 —	19 —
„ Stanisławowa . .	23 50	25 50

6. Monety.

	płacą	żądają
Dukat holenderski . .	5.79	5.89
Dukat cesarski . . .	5.84	5.94
Napoleondor . . .	9.80	9.90
Półimperjał rosyjski . .	10.12	10.23
Rubel rosyjski srebrny .	1.54	1.64
„ „ papierowy .	1.23¼	1.25¼
100 marek niemieckich .	60.70	61.30
Srebro . . .	—.—	—.—
Kupony w srebrze . .	—.—	—.—

Wiedeń, dnia 6. lipca.

Kurs papierów publicznych.

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Powszechny dług państwa.		
5% Renta papierowa . po 100 złr.	82 60	82 75
5% „ srebrna . . po 100 złr.	83 50	83 65
4 1/2% z r. 1854 po 250 złr. w. a.	127 25	128 —
Pożycz. loteryj. 5% „ 1860 „ 500	139 25	139 75
„ 1860 „ 100	141 —	141 50
„ 1864 „ 100	167 75	168 25
4% węgierska renta złota po 100 złr.		
5% „ papier. . 100	92 70	92 85
Obligacje indemnizacyjne.		
5% Galicyjskie . po 100 złr. m. k.	101 50	102 —
5% Bukowińskie . „ 100 „	101 50	102 50
Inne pożyczki publiczne.		
5% losy regul. Dunaju z 1870	116 —	116 50
4% losy Cisańskie	119 90	120 20
Losy prem. poż. m. Wiednia	123 40	123 60
Listy zastawne.		
4 1/2% Bodencr. all. öst. złot. po 100 złr.	124 —	124 50
„ „ pap. „ 100 złr.	99 75	100 25
4 1/2% Banku król. galicyj. „ 100 złr.	91 75	92 25
5% Zakładu kred. krakowsk. . 18 lat	99 75	100 10
6% „ „ . 36 lat	99 75	100 —
5% „ „ [illegible] 36 lat	—	—
4% Gal. Tow. kr. ziem.	91 —	91 50
5% „ „ nowe 37 lat	99 50	99 75
5% „ „ 41 lat	88 —	89 —
5% Bank hipot. lwowski	101 40	101 80
6% „ „ prem.	99 —	99 50
5% „ „ 40 lat	96 50	97 50
4% Bank austr. węgra. (Nation.) w. a.	103 —	104 50
5% Węg. Instyt. Bod-Credit	102 75	104 —
5% Bank hipot. prem.	100 50	—
6% Oblig. kom. Banku krajow. l. em.	97 —	98 —

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Prioritety kolejowe.		
5% Albrechta 300 złr.	100 10	100 50
„ Alföld-Fiume 200 złr.	100 —	100 50
„ „ Em. 1874 200 złr.	99 80	100 —
5% Donau-Dampfs. 100, 200 złr.	121 50	—
Elżbiety po 200 mrk. opod.	114 25	115 —
„ za 200 mrk. nieopod.	121 —	121 50
4 1/2% Ferdyn. Nordb. m. k.	106 25	107 —
5% „ mor.-szląsk. linia 1871/3	105 —	105 50
5% „ poż. 1876 r. 100 złr.	106 25	—
4 1/2% Franc. Józefa Em. 1884	92 75	93 —
4 1/2% Gal.-Kar.-Ludw. 1881 r. 300 złr.	100 50	101 —
5% „ Jarosław 300 zł	99 50	100 —
5% Koszycko-oderb. 200 złr.	100 50	101 —
5% Lwów-Czern. em. 1884 (10% p.)	82 40	82 80
„ 1884 (wolne od p.)	91 20	91 50
5% Nordwestb. austr. . 200 złr.	103 50	104 —
5% „ lit. B. 200	102 50	103 —
6% Nordwestb. austr. em. 1874 200 m	128 50	—
5% Rudolfa z 1884 r. . 100 złr.	119 —	—
5% Siedmiogrodzkie I . . 200 złr.	99 25	99 75
3% Staatseisenbahn . 500 fr.	194 50	195 —
3% Südbahn (Lombardy) 500 fr.	150 75	151 25
5% „ 200 złr.	127 —	—
5% Theissbahn-Gesell. 1000 złr.	107 75	108 50
5% Węgiers. gal. Zupkow. 200 złr.	100 —	100 50
5% „ „ II em. 200 złr.	99 50	100 —
5% „ Nordost . . 200 złr.	99 20	99 60
5% „ „ złotem 300 złr.	130 —	131 —
5% „ Westbahn . 200 złr.	99 25	99 75
5% „ Em. 1874 300 złr.	99 25	99 50
Akcje bankowe.		
Anglo-austrjackiego Banku 120 złr.	98 75	99 25
Boden-Credit austrjacki	227 75	228 25
Credit-Anstalt dla hand. i prz. 160	287 50	287 75
„ Bank węgierski . . 200	291 —	291 25
Depositen-Bank	195 —	195 50
Escom.-Gesellschaft niż.-austr. 500	590 —	595 —
Länderbank	95 —	95 25
Austr.-węg. Banku . . 600	861 —	863 —
Unionbank 200	79 25	79 50
Verkehrsbank ogólny 140	143 75	144 25
Wiedeński Bankverein 100	101 60	102 —

	płacą	żądają
	złr. w. a.	
Akcje kolejowe.		
Albrechta bez % . . 200 złr.	185 25	185 75
5% Alföld-Fiume . . 200	461 —	463 —
5% Donau-Dampfs.-Ges. . 525	238 —	238 75
5% Elżbiety . . 210	—	—
5% Linz-Budweis 200	—	—
5% Salzburg-Tyrol 200	—	—
5% Ferdynanda-Nordbahn 1050	2475 —	2480 —
5% Franciszka-Józefa 200	211 —	211 50
5% Gal. Karola Ludwika 210	244 25	244 75
5% Koszycko-Oderbergska 200	148 25	148 50
5% Lwowsko-Czern.-Jassko 200	229 25	229 75
5% Nordwest austr. 200	168 50	169 25
5% „ Elbethal Lit. B. 200	169 25	169 75
5% Rudolfa 200	185 50	186 —
5% Siedmiogrodzka I. 200	184 25	184 75
5% Staats-Eisenbahn-Gesels. 200	296 50	297 —
5% Südbahn (Lombardy) 200	137 —	137 50
5% Theisbahn (Cisańska) 200	251 50	252 50
5% Węg. gal. Zupkow. 200	175 25	175 75
5% „ Nord-Ost 200	177 —	177 25
5% „ Westbahn 200	168 75	169 25
Losy.		
Kredytowe po 100 złr. w. a.	175 75	176 25
Clary po 40 złr.	43 25	44 —
4% Tow. żeg. na Dunaju 100 złr m.k.	—	—
Inszbruk po 20 złr. a. w	19 20	19 60
Keglevich po 10 złr.	19 —	19 50
Krakowskie po 20 złr. a. w.	18 25	18 50
Lublańskie prem. po 20 złr.	22 75	23 50
Ofner (miasta Budy) po 40 złr.	42 50	43 50
Palfy po 40 złr.	39 75	40 25
Czerw. krzyża austrj. po 10 złr.	14 60	14 90
„ węgierskie po 5 złr.	8 90	9 20
Rudolfa po 10 złr.	17 75	18 50
Salma po 40 złr. m. k.	55 50	56 25
Salzburskie prem. po 20 złr. m. k.	—	—
St. Genois po 40 złr. m. k.	48 —	48 75
Stanisławowskie po 20 złr. m. k.	24 —	24 75
4 1/2% Tryesteńskie po 100 złr. m. k.	131 50	132 50
„ po 50 złr. m. k.	68 —	68 50
Waldsteina po 20 złr. m. k.	29 —	30 —
Windischgrätza po 20 złr. m. k.	37 50	38 —

Wydawca i odpowiedzialny redaktor: Platon Kostecki.

Z drukarni „Gazety Narodowej“.